



KOWBOJU, WITAJ W ZDROJU!

tekst
Agnieszka Urbańska
ilustracje
Kasia Gawron-Miękisiak



Teatr Zdrojowy

CENTRUM
KULTURY
I PROMOCJI



Polanica-Zdrój
ŹRÓDŁO ZDROWIA



Nadleśnictwo Zdroje

Koncepcja: Teatr Zdrojowy - Centrum Kultury i Promocji w Polanicy-Zdroju

Tekst: Agnieszka Urbańska

Ilustracje: Kasia Gawron-Miękisiak

Redakcja techniczna: Zbigniew Franczukowski, Robert Serafin

Projekt graficzny i skład: Radosław Pietraga

Realizacja: Wydawnictwo Press-Forum, Polanica-Zdrój

na zlecenie Teatru Zdrojowego - Centrum Kultury i Promocji

Druk i oprawa: Edica S.A., Poznań

Wszystkie prawa zastrzeżone

© Copyright by Teatr Zdrojowy - Centrum Kultury i Promocji

57-320 Polanica-Zdrój, ul. Parkowa 2

Współpraca: Nadleśnictwo Zdroje w Szczytnej, Urząd Miejski w Polanicy-Zdroju

Wydanie I

Polanica-Zdrój 2016

ISBN 978-83-64338-20-5

Poglądy autorów i treści zawarte w publikacji
nie zawsze odzwierciedlają stanowisko WFOŚiGW we Wrocławiu.



Publikacja
dofinansowana ze środków Wojewódzkiego
Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki
Wodnej we Wrocławiu.



KOWBOJU, WITAJ W ZDROJU!

tekst
Agnieszka Urbańska
ilustracje
Kasia Gawron-Miękisiak






Tego poranka dzielny kowboj Johnny Wichura
bardzo żałował, że nie jest gołębiem.
Gdyby miał skrzydła i potrafił latać,
natychmiast pofrunąłby do rodzinnego Teksasu.



Siedział więc na ławce w Parku Zdrojowym i wzdychał. Wpatrywał się przy tym w swoje skarpetki w kurczaczki. Musiał zdjąć kowbojki z czerwonej, lakierowanej skóry. Dostał te buty w prezencie od mamy, ale tak obtarły mu pięty, że nie był w stanie w nich chodzić. Na dodatek w jednej skarpecie zrobiła się dziura na dużym palcu.






- Jestem oferma - mruknął Johnny.

- Ależ skąd! Całkiem fajny z ciebie kowboj. I ten kapelusz, i koszula w kratę... - odezwała się rumiana dziewczynka z warkoczykami, która nagle wyskoczyła zza krzaka.

- Mam na imię Pola - przedstawiła się i podała Wichurze dłoń.

Zaraz za nią na parkowej ścieżce pojawił się trochę od niej wyższy i szczuplejszy chłopiec. - A ja jestem Poldek, brat Poli - wyjaśnił.




Johnnemu na widok rodzeństwa
zrobiło się jeszcze smutniej.

Oni byli we dwójkę, a on...

Poczuł się straszliwie samotny i bezradny.

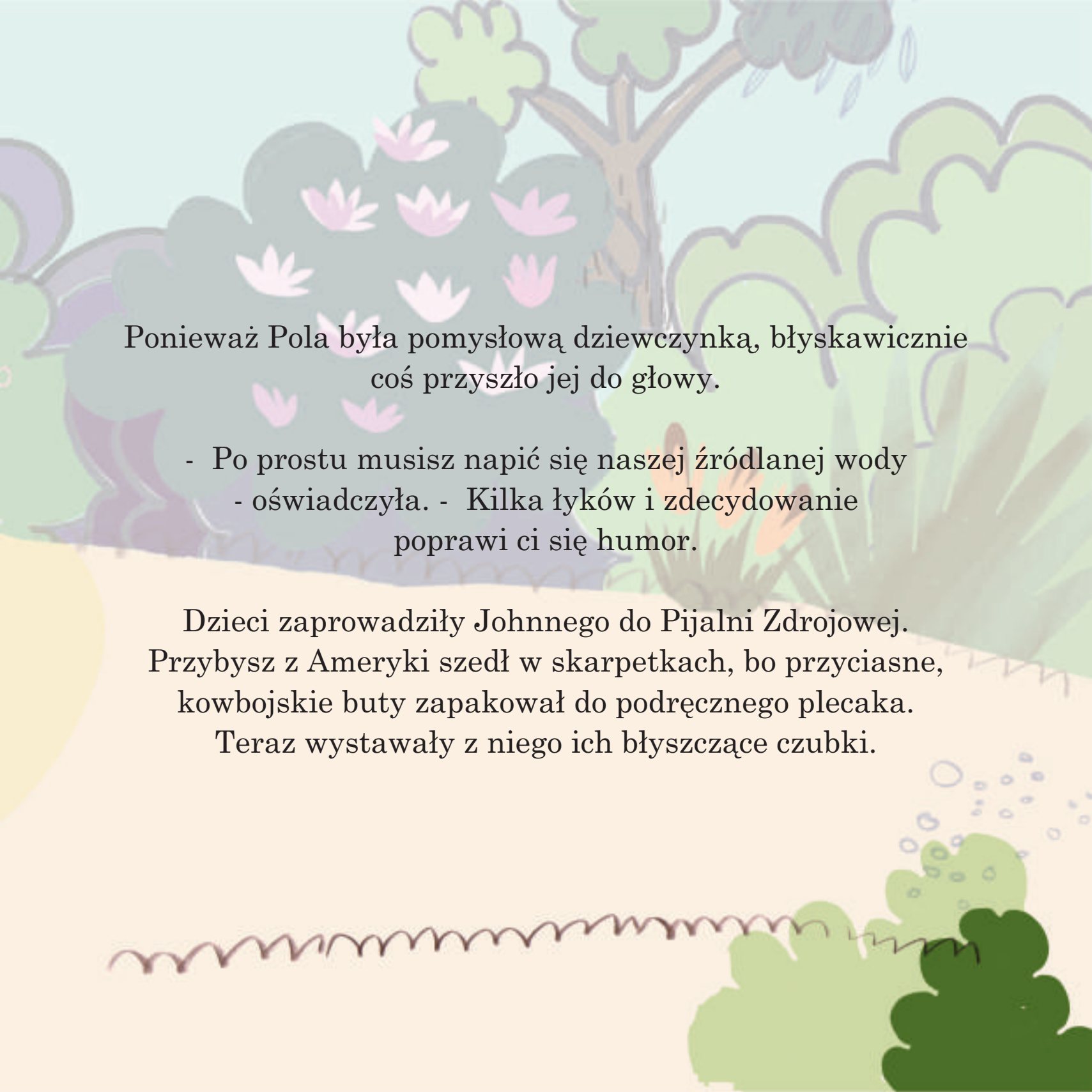
Nie wiedział, co ma tutaj ze sobą zrobić.

Opłacił letni kurs artystycznej tresury bydła
rogatego w miejscowości Plannica,
lecz wskutek roztargnienia i gapowatości
kierowcy znalazł się w innym miejscu,
a mianowicie w Polanicy-Zdroju.



Po prostu został z walizkami przed pensjonatem i tyle.
Wprawdzie wszedł do eleganckiej willi, jednak przestraszył
się mebli na wysoki połysk, puszystych dywanów
oraz lusterek w rzeźbionych ramach.

Taki luksus zdecydowanie mu nie odpowiadał.
Gdy podeszła do niego miła pani w fartuszkach z falbanką
i zaprosiła na śniadanie do jadalni, uciekł więc bez słowa.



Ponieważ Pola była pomysłową dziewczynką, błyskawicznie
coś przyszło jej do głowy.

- Po prostu musisz napić się naszej źródlanej wody
- oświadczyła. - Kilka łyków i zdecydowanie
poprawi ci się humor.

Dzieci zaprowadziły Johnnego do Pijalni Zdrojowej.
Przybysz z Ameryki szedł w skarpetkach, bo przyciasne,
kowbojskie buty zapakował do podręcznego plecaka.
Teraz wystawały z niego ich błyszczące czubki.



Parę osób spacerujących po parku obejrzało się za Wichurą, ponieważ jego skarpetki zwracały uwagę.



Nawet jakieś dziecko
głośno powiedziało do swojej mamy:
- Też chcę skarpety w kurczaczki.
Koniecznie z dziurą na dużym paluchu.
Wtedy Johnny Wichura leciutko się uśmiechnął.
Gdy napił się źródlanej wody, poczuł się jeszcze lepiej.
Na jego policzkach pojawiły się delikatne rumieńce.



- A nie mówiłam! - Pola podskoczyła z radości.


- Nasza wspaniała woda każdemu słabeuszowi sił doda!

- No, no, proszę mnie nie obrażać... - chrząknął kowboj.

- To ja złapałem na lasso najtęższego byka w Teksasie.

Własnoręcznie!







Poldek zakasłał, by po chwili wyrecytować:

- Woda udostępniona kuracjuszom w pijalni pochodzi ze źródła Wielka Pieniawa. Jest bogata w składniki mineralne, na przykład magnez, sód i potas. Zawiera między innymi cynk, żelazo i krzem. Zalecana jest szczególnie tym, którzy mają chory żołądek. Jej popijanie pomaga również pacjentom z chorobami serca. W formie butelkowanej sprzedaje się ją w sklepach. To zdrowy napój, nie zawiera konserwantów, barwników i dodatków smakowych.

Coca-Cola się do niej nie umywa.



Wielka Pieniążka

Johnny Wichura wytrzeszczył oczy. Po raz drugi tego poranka poczuł się dotknięty. Najpierw usłyszał o słabeuszu, teraz o niedoskonałości Coca-Coli. Coś takiego! Co sobie w tej Polanicy-Zdroju wyobrażają? Kowboj postanowił bronić honoru Ameryki.

Czym prędzej zdjął z siebie kraciastą koszulę i pomachał nią Poldkowi przed nosem.

- To moja płachta na byka! - wrzasnął tak, że na balkonach pobliskiego sanatorium pojawili się ludzie zainteresowani niecodziennym okrzykiem.

Pola poczęstowała Johnnego witaminowym cukierkiem żurawinowym i oświadczyła.

- Brakuje ci ujeżdżania dzikich zwierząt. Dlatego kogoś ci przedstawimy. Ale zanim ruszymy w drogę, powinieneś zjeść śniadanie.



Dziewczynka wyjęła z torby przewieszanej przez ramię plastikowe pudełka z prowiantem. Wichurze bardzo smakował domowy chleb, upieczony przez babcię Melanię Zdrojewską. A nad kruchymi rogalikami wprost rozplýwał się z zachwytu.

- Doskonałe ciasto, naprawdę najwyższej jakości.

Nawet na mojej mamusi, która jest najlepszą gospodynią domową na świecie, zrobiłoby wrażenie.

A ten dżem, och i ach!

W jakim markecie kupuje się tak wspaniałą „marmeladę”?

Rodzeństwo spojrzęło na siebie znacząco.

To, że Johnny W. popełnił błąd językowy w słowie „marmolada”, mogli mu wybaczyć.

W końcu po raz pierwszy był w kraju przodków.

Ale jak śmiał pomyśleć, że takie cudo jak konfitury z owoców leśnych, usmażone przez babcię Zdrojewską, jest do kupienia w sklepie? I to jeszcze należącym do jakiejś sieci handlowej?



- Sami zebraliśmy w lesie maliny, jeżyny i jagody.
Nawet trafiliśmy na poziomki. To konfitura domowej roboty,
nie wyrób z fabryki przetworów. O co nas podejrzewasz?

A niech cię kornik, jesteśmy wnukami leśniczego,
to zobowiązuje! - Pola tak się przejęła, że ze zdenerwowania
zerwała sobie frotki z warkoczyków.

Widząc ją rozczochraną, Poldek i Johnny uśmiechnęli się
od ucha do ucha.

- Siostra, takiego artystycznego nieładu jeszcze na głowie nie
miałaś! - stwierdził brat i zagwizdał z podziwu.

Za sekundkę poczęstował się cukierkiem,
bo niedawno obiecał sobie, że przestanie gwizdać.
Babcia Melania mówiła, że to jest zachowanie stadionowe
i nie powinno się tak robić w towarzystwie kobiet.
A tutaj na dodatek był gość z zagranicy, aż zza oceanu!
Jednak teraz nie było czasu na dyskusję o dżemach
i na obrażanie się. Należało korzystać
z pięknej pogody i bezchmurnego nieba.



Poldek jeszcze wpadł do domu dziadków, u których spędzał z siostrą wakacje i pożyczył dziadkowe obuwie turystyczne. Miało grubą, elastyczną podeszwę i świetnie się nadawało do spacerowania po lesie. Nie było używane, bo okazało się ciut przyciasne. Natomiast na stopy Johnnego Wichury pasowało idealnie.

- Johnny, jak mogłeś zabrać na ten wyjazd tylko te lśniące kowbojki? - Pola nie mogła zrozumieć decyzji kowboja z Teksasu.
- Dziewczyno, no nie tylko... Spakowałem jeszcze klapki pod prysznic i mięciutkie kapcie.

Mamusia sama wyhaftowała na nich kaktusy.


Jedwabną nicią! - pochwalił się Wichura.

- Na przyszłość: gdy będziesz wybierać się w podróż, pamiętaj o zabraniu wygodnych butów. Bez nich ani rusz - dziewczynka upomniała Johnnego, który zawstydził się i poczerwieniał.

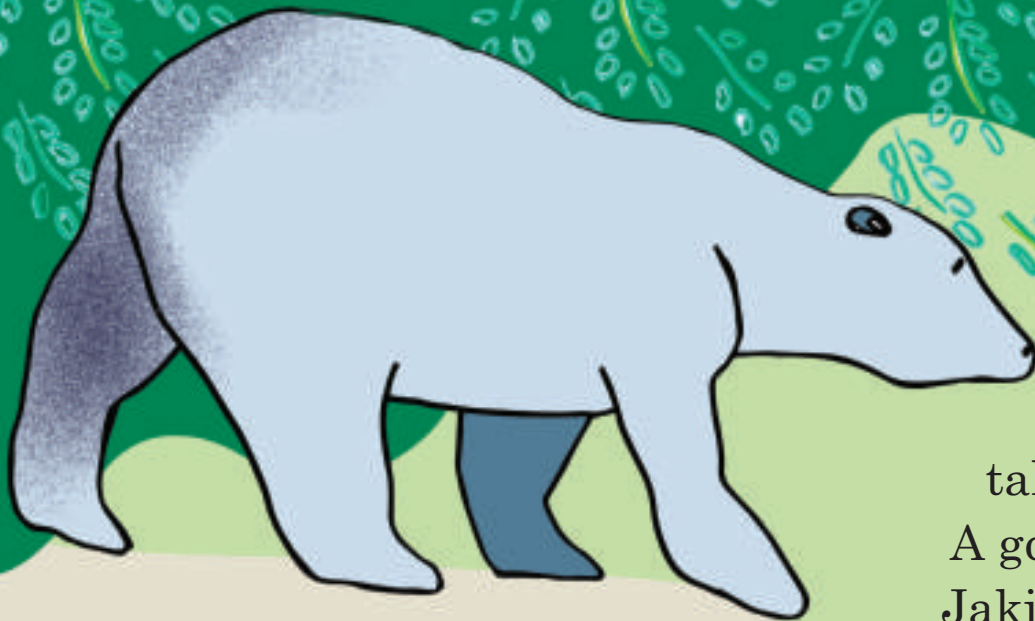


Rodzeństwo postanowiło pokazać gościowi z Ameryki Park Leśny i ścieżkę edukacyjną w Polanicy-Zdroju. Teraz Johnny Wichura z Teksasu mógł wędrować energicznym i sprężystym krokiem.



An illustration of a forest scene. In the foreground, two people are walking away from the viewer on a light-colored path. The person on the left is wearing a red plaid shirt, blue jeans, and a large brown hat. The person on the right is wearing a purple dress and has pigtails. The forest is filled with tall, slender trees with brown trunks and green foliage. There are various plants and mushrooms on the forest floor, including a large green fern and several orange mushrooms. The background shows a bright green area, possibly a clearing or a hillside. The overall style is colorful and stylized.

Szedł zadowolony, wciąż pamiętając smak kruchych rogalików z konfiturą z owoców leśnych, pochodzącą ze spizarni Melanii Zdrojowskiej. Bardzo mu się podobało wśród tych drzew, ale tęsknił za przestrzeniami, na których wypasał bydło rogate. Johnnemu brakowało tych bezkresnych pastwisk. W Polanicy-Zdroju widział głównie eleganckie alejki, ławki i tablice informacyjne.



Nudno tutaj -
wyznał Poli
i Poldkowi. -
Wszystko jest
takie uporządkowane.
A gdzie dzikość?
Jakiś kojot by się

przydał, albo szakal*. Jakby zawył efektownie, zaraz by
wam przybyło i turystów, i kuracjuszy żądnych mocnych
wrażeń.

- Kowboju miły, mówisz, masz! - pstryknęła palcami Pola,
uśmiechając się zagadkowo. Właśnie zatrzymali się przed
posągiem niedźwiedzia. - A co to za przyciężka figura? -
zdziwił się kowboj.

- Cii..., cicho... Chyba nie chcesz, żeby się na nas obraził -

Pola spojrzała na Wichurę
z wyrzutem.

*Zarówno kojot, jak i szakal
to drapieżne ssaki, które
wyglądem przypominają wilka.
Pierwszy żyje w Ameryce Północnej,
drugi zamieszkuje północną Afrykę,
Azję i Półwysep Bałkański.
Kowboj Wichura znalazł go z ekranu telewizora.*



- Kto? On? -

Johnny pomyślał, że jego znajomość języka polskiego jednak jest niedoskonała i czegoś nie zrozumiał.

- Pewnie, czasem miewa gorsze dni i wtedy nawet drobiazgi mogą go drażnić.

Ale to jest wrażliwy i kochany miś polarny - Pola z czułością patrzyła na posąg z betonu. Dziewczynka podeszła do nieruchomego zwierza i podrapała go za uszkiem. Przyłożyła mu do pyska wydobyty z torby pojemnik, który napełniła wodą podczas pobytu w Pijalni Zdrojowej. Po minucie, może dwóch, plastikowe naczynko było puste. Johnny sądził, że ma przywidzenia.

- Pewnie sama rozchlapałaś ten źródłany napój -

powiedział. I wtedy niedźwiedź wspaniale

zaryczał. Kowboj z Teksasu, nie

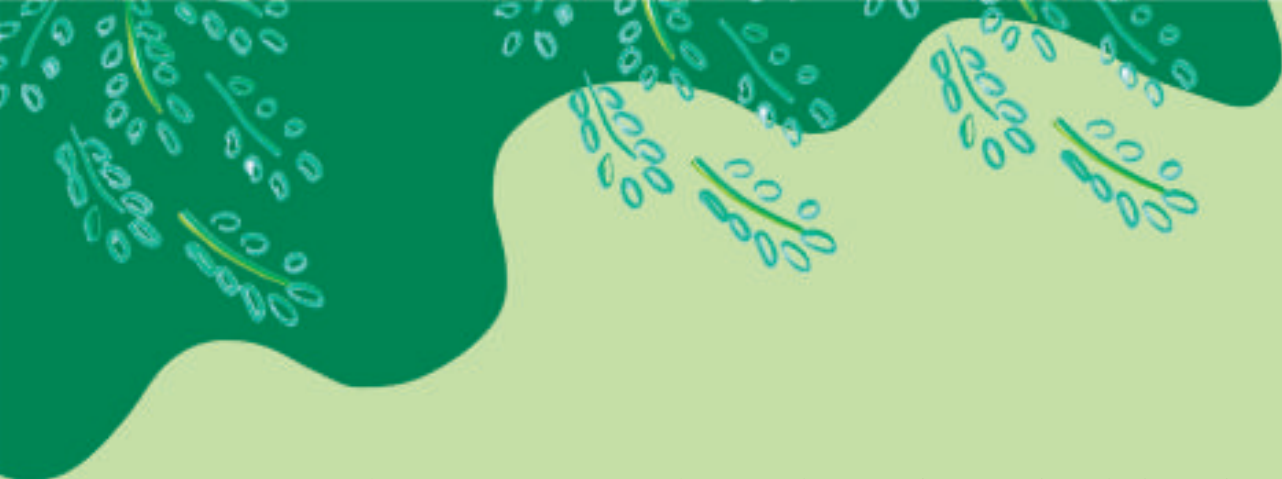
zastanawiając się, wdrapał się na

świerk. Objął rękoma jedną

z gałęzi i tak wisiał, majtając

w powietrzu nogami.





- Johnny, sorry, ale zachowujesz się dziwnie. - Pola upomniała Amerykanina. - Przecież nasze niedźwiedzisko jest przyjacielskie i sympatyczne. Wprawdzie nie mówi jak zwierzęta z baśni, ale podaje łapę i pozwala usadować się na swoim grzbiecie. Kowbojowi zrobiło się wstyd.


To prawda, z tą wspinaczką na drzewo stanowczo przesadził.

Teraz przypomniał sobie, że ma lęk wysokości.

Wcześniej zapomniał o nim ze strachu przed niedźwiedziem.

Patrzył na ziemię i drżał.







W końcu postanowił skoczyć. Choć był raczej szczupłym człowiekiem, mógł się pochwalić mięśniami, wyćwiczonymi podczas zarzucania lassa na bycze rogi. Gdy upadł na leśne podłoże, porządnie huknęło. Sprawilo to, że miś z wrażenia czym prędzej dał susa z postumentu, na którym spędził, drzemiać, już wiele lat.

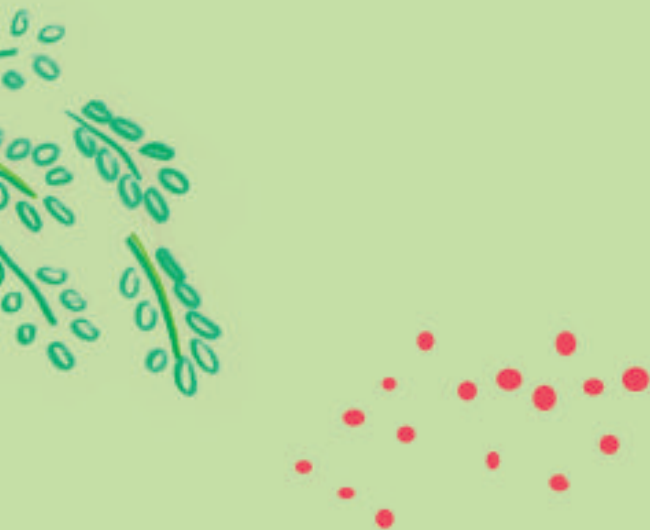
- Spokojnie, niedźwiadku! - odezwał się Poldek. -
To nie był wybuch, lecz Johnny Wichura.
Przybył do nas prosto z Teksasu.


- No nie, przyleciałem na lotnisko w Berlinie, a stamtąd zabrał mnie samochodem niezwykle gapowaty kierowca. Ale muszę przyznać, że już nie żałuję tej pomyłki - zadowolony kowboj zamrugał prawą powieką.





Pola i Poldek wyjaśnili mu, że niedźwiedź polarny
stoi w tym miejscu już od 1910 roku.


- Jest taki stary? - Johnny słyszał ryk misia z betonu
i jakoś trudno mu było uwierzyć w tak sędziwy wiek
zwierzaka.
 - Ależ ci ludzie z Ameryki są bezpośredni! - skrzywiła się
Pola. - Czyżbyś nie wiedział o tym, że kobietom
i niedźwiedziom nie wypomina się przeżytych lat?
- 



Johnny już zastanawiał się nad czymś innym. Ciekawiło go, skąd miś z betonu wziął się w tym miejscu. Poldek, jakby czytając w myślach kowboja, powiedział:

- Tutaj tysiące lat temu zatrzymał się lądolód.
Kiedyś była tu masa lodowa.


Wichurze od razu zrobiło się zimno i przejęty zadrżał. Pola i Poldek doszli do wniosku, że już najwyższy czas, by wgramolić się na grzbiet misia i odbyć przejażdżkę po Parku Leśnym. Gdyby spóźnili się na obiad, babcia Mela nie byłaby zadowolona...




Ponieważ Johnny Wichura był gościem w Polanicy-Zdroju, to jemu należało się pierwszeństwo. Kowboj jednak nie wiedział, jak się dosiada niedźwiedzia. Posiadał spore doświadczenie w ujeżdżaniu koni i byków, ale o misiach (na dodatek z betonu) nie miał pojęcia. Przez dłuższą chwilę dreptał w miejscu, aż Pola się znecierpliwiła:

- Kowboju, czyżbyś stracił odwagę w naszym Zdroju?





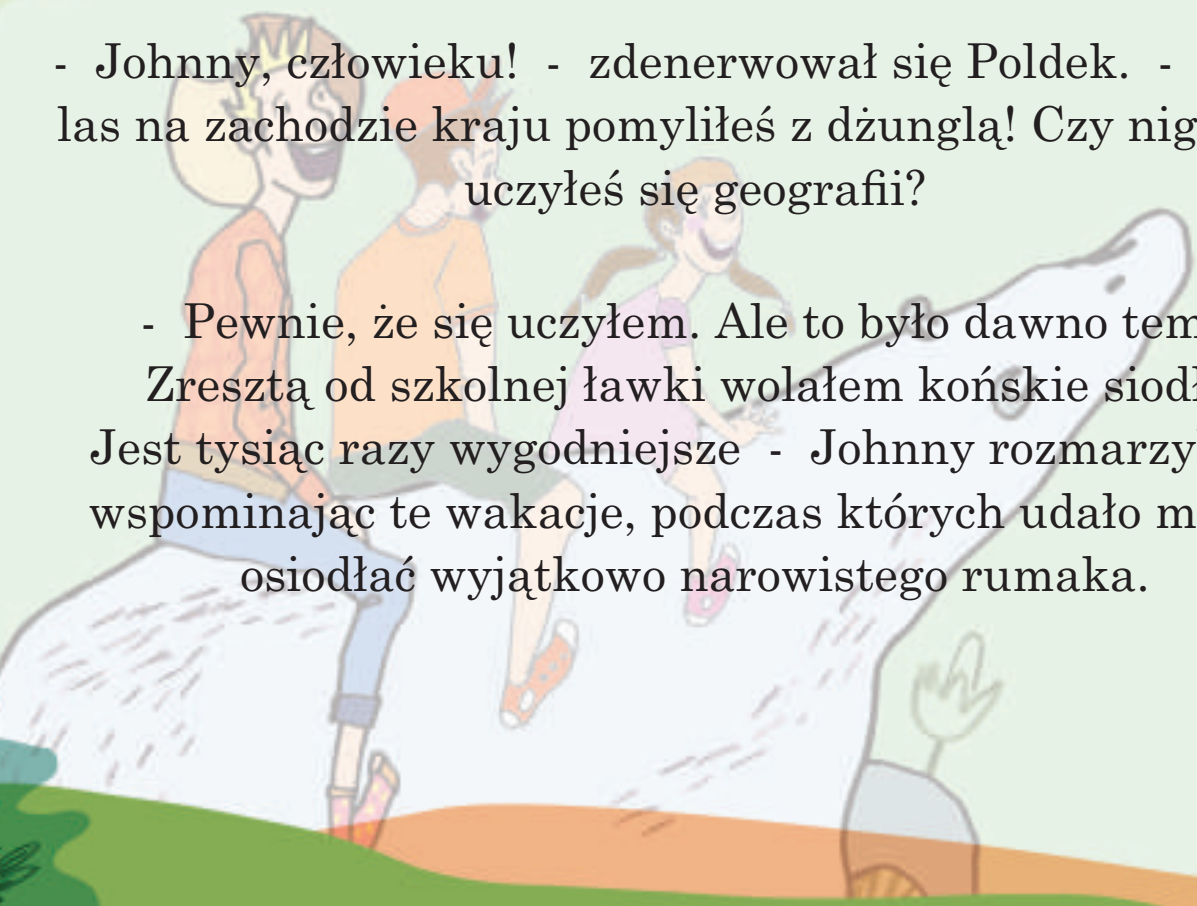
Amerykanin polskiego pochodzenia poczuł leciutkie ukłucie w okolicy serca. Uważał się za dzielnego, odważnego człowieka i musiał to udowodnić nowym przyjaciołom. Zrobił więc rozbieg i wskoczył na misia. To było naprawdę imponujące. Pola i Poldek nagrodzili Johnnego brawami, a niedźwiedź stęknął. Nie dlatego, że coś go zabolalo. Po prostu jeszcze nikt nie dosiadał go w ten sposób. Ale żył już długo i zdążył się zorientować, że co kraj to obyczaj. Niedźwiadek z dzieciakami i kowbojem z Teksasu na grzbiecie ruszył przed siebie. Lekki wietrzyk przyjemnie łaskotał go w uszy. Jednak przeszkadzało mu, że Johnny tak się wiercił. Wichura to się oglądał za siebie, to patrzył w górę, na liście drzew.




- A kiedy nadleci papuga? Czy jak nagnę gałąź, to spadnie z niej orzech kokosowy? Czy pokażecie mi wiązkę bananów? Zerwałbym je i ususzył, a potem podarował mamusi. Na pewno smakują inaczej niż te sprzedawane w sklepach - paplał Amerykanin.

- Johnny, człowieku! - zdenerwował się Poldek. - Polski las na zachodzie kraju pomyliłeś z dżunglą! Czy nigdy nie uczyłeś się geografii?

- Pewnie, że się uczyłem. Ale to było dawno temu. Zresztą od szkolnej ławki wolałem końskie siodło. Jest tysiąc razy wygodniejsze - Johnny rozmarzył się, wspominając te wakacje, podczas których udało mu się osiodłać wyjątkowo narowistego rumaka.





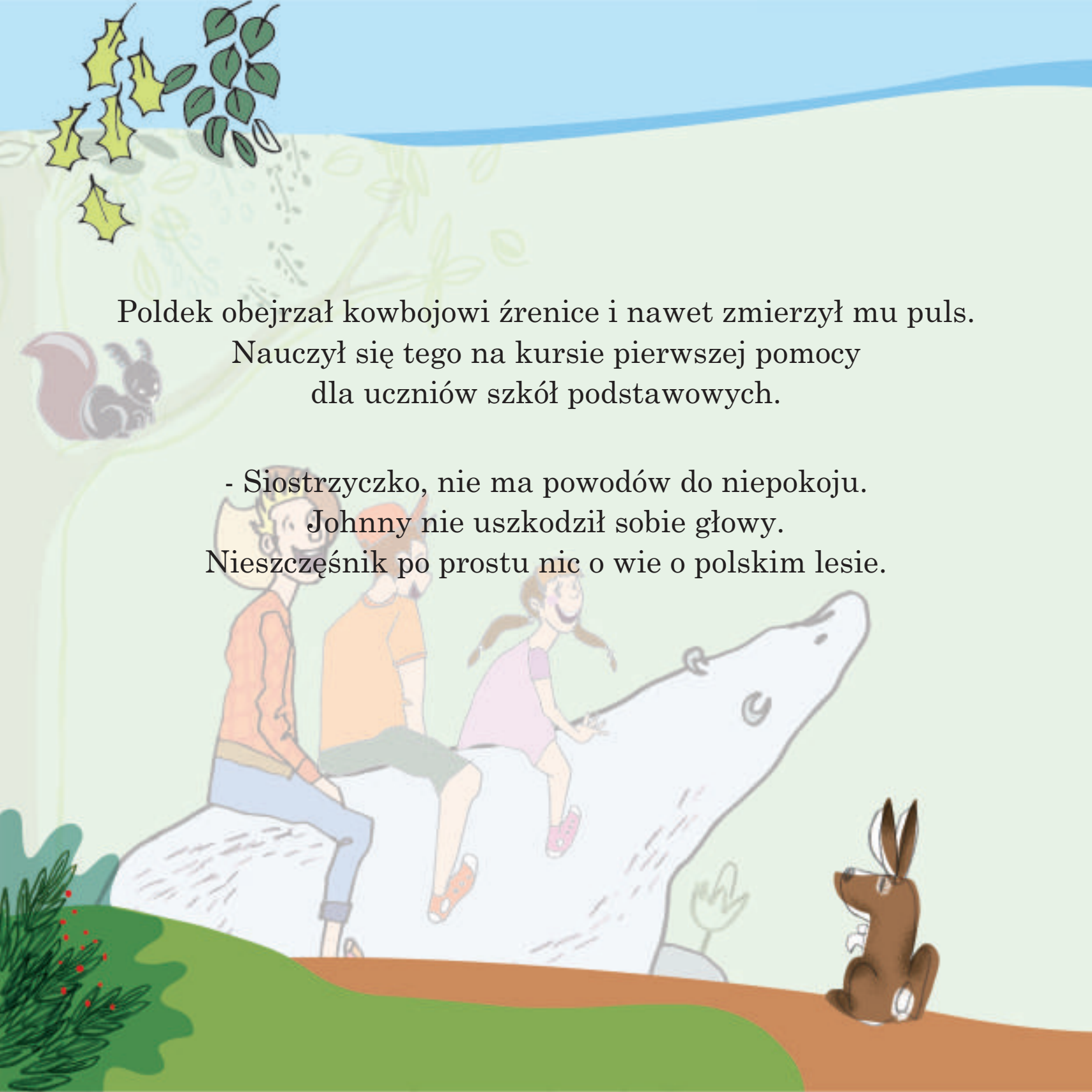
Za moment dzieci przeżyły chwilę grozy.
Kowboj tak się kręcił na misiowym grzbiecie, że w końcu spadł. Gdy leżał na ziemi bez ruchu, przejęte rodzeństwo i niedźwiadek wpatrywali się w niego z uwagą.

- Na szczęście otworzył oczy i powiedział:
- Ten koliber na tym baobabie* jakiś wyjątkowo dorodny...
 - Poldek, Johnny doznał groźnego urazu! Musimy go przetransportować do szpitala. To przecież niedaleko stąd.

Pola już złapała Johnnego za rękę, ale przypomniała sobie, że ofiar wypadków nie powinno się ruszać i w pierwszej kolejności należy wezwać pogotowie.

** Baobab jest potężnym drzewem liściastym, które rośnie w Afryce i w części Australii. W porze suchej zrzuca liście, a przetrwać pomaga mu woda magazynowana wewnątrz pękatego pnia.*



The illustration depicts a whimsical forest scene. In the upper left, there are yellow and green leaves falling. A squirrel is perched on a tree branch on the left. In the center, three children are riding a large, white, bear-shaped object that resembles a giant rabbit or a bear. The children are smiling and appear to be having fun. In the lower right, a brown rabbit is sitting on the ground, looking towards the children. The background is a simple, stylized landscape with a light green hill and a blue sky.

Poldek obejrzał kowbojowi źrenice i nawet zmierzył mu puls.
Nauczył się tego na kursie pierwszej pomocy
dla uczniów szkół podstawowych.

- Siostrzyczko, nie ma powodów do niepokoju.
Johnny nie uszkodził sobie głowy.
Nieszczęśnik po prostu nic o wie o polskim lesie.



Chłopiec zwrócił się do Amerykanina:


- Kolibry nie żyją w Polsce. Można je spotkać w dżunglach Ameryki Południowej. Ten ptak, którego zobaczyłeś, to dzięcioł zielony.
- Dzięcioł? Od mamusi słyszałem o bocianach, wróblach i sikorkach - Johnny przyglądał się Poldkowi ze zdziwieniem.



- To niewiele mamusia powiedziała ci o naszym ptactwie. A szkoda... Są tacy, którzy wstają o świcie i w zaroślach nadrzecznych obserwują ptaki przez lornetę.

W naszym parku i w lasach Nadleśnictwa Zdroje też można natknąć się na wyjątkowe okazy. Ale ten dzięcioł jest wielkości gołębia. Jak mogłeś pomylić go z maleńkim kolibrem? - skrzywił się Poldek.





Ponieważ dzięcioł wciąż tkwił na drzewie, Pola szybko wyjęła z podręcznej torby lornetkę i podała ją Johnnemu.

Kowboj stwierdził za moment:

- Jest tak fajny jak papuga.

Też ma ładne, kolorowe upierzenie.

- Oj, drogi Johnny! - Pola pokręciła głową. - Jesteś niemożliwy. W naszych lasach nie ma papug. Chyba że jakaś uciekła z czyjeś klatki... Za to żyją tu takie urocze dzięcioły z czerwoną czapeczką na głowie. A samczyki mogą się pochwalić czerwonymi wąsami w czarnej obwódce.

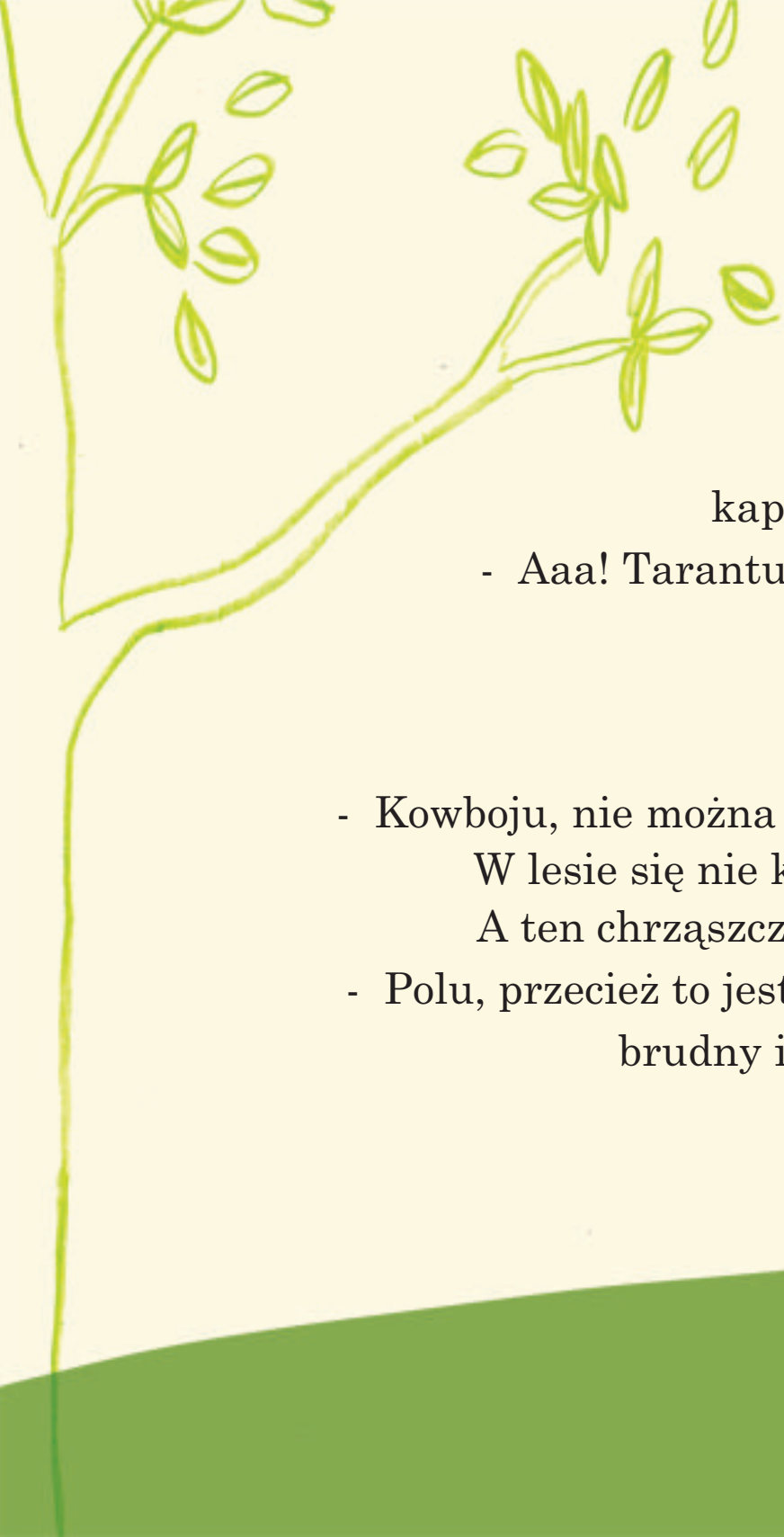
Ta przejażdżka po ścieżce wśród drzew dostarczyła Wichurze tyłu wrażeń, że padł na trawę pod dębem.
- Ja się stąd nie ruszam! - krzyknął.



Nasunął na oczy kapelusz i zamierzał uciąć sobie drzemkę.

Nie przejmował się tym, że wciąż towarzyszą mu Pola i Poldek i nie powinien w ich obecności ni z tego, ni z owego zasnąć. Kto wie, co by mu się przyśniło, gdyby nie pewien intruz. Niepostrzeżenie wdrapał się na dłoń Johnnego i rozpoczął po niej wędrówkę.





Amerykanin uniósł
kapelusz i spojrzał na swoją rękę.

- Aaa! Tarantula, czarna wdowa, skorpion! -
wydzierał się wniebogłosey.

Pola była niezadowolona:

- Kowboju, nie można tak się zachowywać w Zdroju.
W lesie się nie krzyczy. Przerazisz zwierzyne!
A ten chrząszcz jest taki śliczny i czarujący...
- Polu, przecież to jest robak! Wstrętny, odrażający,
brudny i zły! - wzdrygnął się Johnny.



- No coś ty! To uroczy robaczek,
na dodatek nie jest jadowity jak pajęczaki,
które wymieniłeś - oburzył się Poldek.



Cała trójka pochyliła się nad owadem.
Johnny, chcąc dodać sobie odwagi, powiedział:
- W Szczepreszynie chrząszcz brzmi w trzcinie.
Wyszło to mu bezbłędnie, bo mamusia zadbała,
by jej jedynak doskonale poznał język przodków.
Dzieciaki nagrodziły kowboja brawami. I wyjaśniły,
że na jego ręce zjawił się jelonek rogacz.




- Ładnie to tak okłamywać turystę z Ameryki? - Wichura podejrzewał, że rodzeństwo z niego żartuje. - Przecież jeleni wygląda zupełnie inaczej. Ma kopyta i poroże.

- Znowu mieszasz! - Poldek z wrażenia poczerwieniał. - Masz na myśli ssaka, a to jest owad. Jelonek rogacz należy do największych chrząszczy w Polsce. Może osiągnąć nawet sześć centymetrów długości. Bez żuwaczek!

- A czym są te żuwa..., żuwaczki? Nimi się czka?
- zapytał Johnny.






To pytanie rozbawiło
Polę i Poldka. Przez dłuższą
chwilę śmiali się tak, że Amerykanin chciał
się na nich obrazić i natychmiast wracać do Ameryki.

Nieważne, jakim środkiem transportu. Mógłby to być
nawet balon albo skromna łódeczka jakiegoś wędkarza.

Gdy tylko atak śmiechu minął, Poldek wyjaśnił:
- Żuwaczki służą owadom do chwytania, rozrywania
i rozdrabniania pokarmu. Mogą też za ich pomocą
coś przynieść. - Na przykład słomkę z pola albo źdźbło
trawy z łąki - dodała Pola.



Johnny Wichura pomyślał, że jelonek rogacz jest
niezwykle interesującym owadem.
Nawet nabrał ochoty na złapanie go do słoika
i zabranie ze sobą do Teksasu.
Miałby dla mamusi wyjątkową pamiątkę
z Polski. Powiedział o tym zamiarze dzieciom.

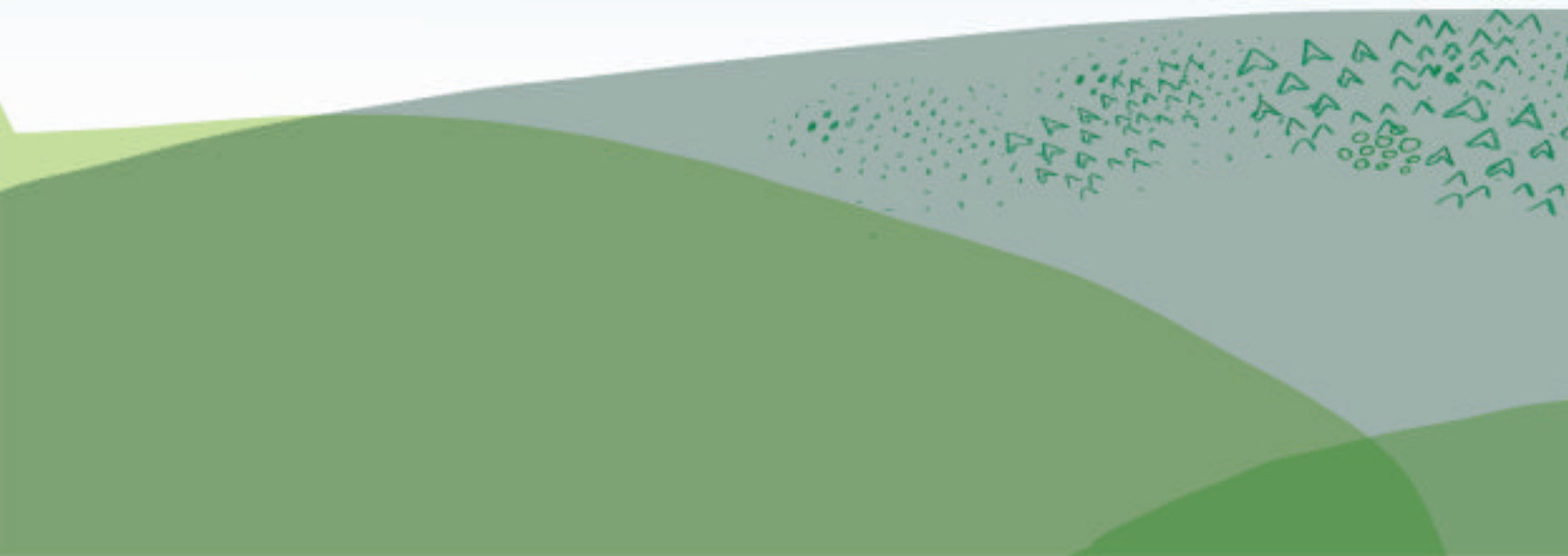


Poldkowi włosy na głowie stanęły dęba.

- Kowbojuuu! Chcesz się ze mną zmierzyć w boju? - stanął naprzeciwko Johnnego i pochylił głowę. Zamierzał uderzyć Amerykanina w brzuch.

Ale Pola była rozsądną dziewczynką. Podbiegła do brata, zwichrzyła mu czuprynę i powiedziała.


- Po co te nerwy, Poldi! Nasz Johnny nie wie, że jelonek rogacz jest pod ochroną. Gdyby chciał go wywieźć z Polski, mógłby zostać skazany przez sąd...



Słowa Poli sprawiły, że Johnny Wichura się zachwiał.
Wyobraził sobie bowiem celę więzienną.
Najpierw, ubrany w strój w paski, siedział w niej na
skromnym, metalowym łóżku zwanym pryczą.

Potem podszedł do okna i spojrzał przez kraty na ulicę.
Na chodniku stała mamusia i pochlipując, wymachiwała
jedwabną chusteczką w różyczki.





Kowbojowi zaszklily się oczy. Dzieci to dostrzegły i uznały,
że Johnny miał za dużo wrażeń jak na jeden dzień.

Zaprowadziły go do pensjonatu.


Teraz Amerykaninowi już nie przeszkadzały meble na wysoki
połysk, puszyste dywany i lustra w rzeźbionych ramach.
Tylko ochlapał się pod prysznicem, wypił szklanekę mleka
i padł na łóżko. Momentalnie zachrapał.

Śniło mu się, że lata nad parkiem i Deptakiem
w Polanicy-Zdroju. Fruwał również nad lasami
Nadleśnictwa Zdroje, słynącymi z dorodnych drzew,
smakowitych jagód i okazałych grzybów. Jakiś smarkacz
wycelował do niego z procy.

Krzyknął więc:

- Nieuku, nie wiesz, że takie okazy jak ja
są pod ścisłą ochroną?

Paskudny dzieciak, trzęsąc się ze strachu,
ukrył się za krzakiem.





Rano kowboj Johnny W. obudził się zrelaksowany i wypoczęty. Nawet śpiewał pod prysznicem. Gdy zapinał guziki w koszuli, do drzwi jego pokoju w pensjonacie U Paulinki zapukali Pola i Poldek.

- Johnny, las czeka na nas! - krzyknęło rodzeństwo.
- Musimy ci kogoś przedstawić. Wczoraj poznałeś niedźwiadka, dziś pora na kolejne spotkanie.

Wichura zmarszczył nos. Chciał zapytać
Polę i Poldka o szczegóły, ale bardzo go poganiali,
powtarzając, że czas ucieka. Nawet zamierzał założyć
krawat, który zapobiegliwa mamusia schowała
do kieszeni w walizce. Jednak lodowate spojrzenie Poldka
sprawiło, że zaraz zapomniał o tym pomyśle. Dzieci zjadły
jeszcze śniadanie w pensjonatowej jadalni.
Podano im owsiankę z malinami, a kowboj nawet nie
żałował, że na stole nie pojawiły się ani smażone
kiełbaski, ani jajecznicza na boczku.



Pobiegli do lasu. Gdy dotarli
na polanę, przysiedli na pniakach.

- Na kogo czekamy? - zapytał Johnny Wichura.
- Na księżniczkę na białym koniu! - zgodnie
oświadczyły dzieci.
- Naprawdę? Jeśli ma złociste włosy
i zęby jak z reklamy pasty, ożenię
się z nią raz, dwa! - zadowolony
kowboj podskoczył.





Pola i Poldek spojrzeli na siebie znacząco. A Johnny już wyobrażał sobie weselisko. Tańczył z wybranką piękną jak marzenie. Wirowali pośrodku ogromnej sali z lustrami. Choć miał na nogach czerwone, lakierowane kowbojki, ani razu nie podeptał stóp swojej ślicznej żony. Jej pantofelki w odcieniu bladego różu wciąż były w stanie idealnym. Tak się rozmarzył, że nie zobaczył w lesie księżniczki. Tymczasem musiała się pojawić, bo dzieci poderwały się z pniaków.

- Gdzie ona jest? - zdumiony
Wichura pięścią przetarł oczy. -
Nikogo nie widzę!

Dzieciaki już klęczały na trawie
i z zachwytem czemuś się
przyglądały. Podszedł do nich
i zdumiony padł na kolana.

- Przecież to, to... - jęknął -
wstrętna ropucha! - Skrzywił
się. Zaraz powiedział, pukając się
w głowę:

- Ach, to jest ta księżniczka!
Pewnie muszę ją pocałować
i odczarować.

Johnny przez chwilę patrzył zabie prosto w oczy.
A dzieci zachęcały go ze śmiechem:

- Podaj zabce łapkę!

Stworzenie nie było przestraszone. Siedziało
przez kilka minut na kępie trawy, a potem
skoczyło Poldkowi na głowę.



- I ty tak możesz? Nie wolałbyś kapelusza kowbojskiego od tego zwierzaka? - kowboj Johnny Wichura pomyślał, że w kraju jego przodków dzieje się coś dziwnego.

- No i ta ropucha do najpiękniejszych nie należy.

- Ależ to nie jest ropucha! Spójrz, jaką ma gładką skórę.

- Poldek delikatnie dotknął palcem wskazującym łebka zwierzęcia, które zdążyło już zeskoczyć na trawę.

- U niej nie występują brodawki jak u ropuchy.

I jest mistrzynią w skokach w dal, co sam mogłeś przed chwilą zaobserwować. Ropuchy tak nie potrafią, ponieważ mają krótkie kończyny tylne i pękaty brzuch.



A to sympatyczne zwierzątko nawet ma imię.
Wymyśliliśmy je z Polą.

- Jakie imię? - Johnnemu zaschło
w gardle i musiał napić się polanickiej wody źródlanej,
którą rodzeństwo zawsze miało przy sobie.

Przydawała się podczas wędrówek
po pobliskich lasach. Przechowywali
ją w bidonie ozdobionym
charakterystycznym wzorem
kwiatka, który rósł w okolicy
i nosił nazwę róża kłodzka
(inaczej pełnik europejski).





- Poziomka. Ta żabka tak ma na imię.

Wprawdzie znamy już identycznie nazywanego się zająca*, który nawet był telewizyjną gwiazdą, ale to przecież żadna przeszkoda. Od przybytku głowa nie boli, jak mówi nasza babcia - powiedziała Pola.


Johnny Wichura pomyślał, że żaby, która kojarzy się ze smacznym owocem, nie można się obawiać i nie da się patrzeć na nią ze wstrętem.

Jeszcze raz uważnie się jej przyjrzał.

Teraz doszedł do wniosku, że jest całkiem ładna i sympatyczna. Miała żółtawy grzbiet w ciemne plamki i jasne, poprzeczne pasy na tylnych łapkach.



** Zając Poziomka występował przed laty w programie telewizyjnym dla dzieci Tik-Tak. Jest bohaterem książki E. Chotomskiej i A. Grabowskiego.*



Poldek tonem znawcy wyjaśnił, że Poziomka jest żabą trawną. Spotyka się je przede wszystkim na łąkach i w wilgotnych lasach mieszanych oraz liściastych. Można na nie trafić również w miejskich parkach i ogrodach. Zimą spędzają w wodzie, zagrzebane w mule. Potem wracają na łąki i do lasów. Żeby ich podróże odbywały się bezpiecznie, budowane są dla nich specjalne tunele pod szosami.



Wichurze zakręciło się w głowie. W życiu nie słyszał
o specjalnych żabich trasach. Coś takiego!

A Pola dodała jeszcze:

- Nawet niedaleko stąd jest Muzeum Żaby!*

Wskutek tych wrażeń i emocji czerwony jak pomidor Johnny
był skłonny pocałować żabkę w łapkę.

Mamusia mówiła mu, że w kraju jego przodków jest taki
zwyczaj. Kobiety całuje się w dłoń. Jednak Poziomka oddaliła
się błyskawicznie. Pewnie wzywały ją jakieś
żabie obowiązki.




** Muzeum Żaby znajduje się w Kudowie-Zdroju.*



Johnny przesłał całuska, ale nie był pewien, czy zielonkawe stworzenie zdołało to zobaczyć. Zrobiło mu się smutno. Na dodatek dopadła go tęsknota za Teksasem.

- Ach, pojeździłbym na rumaku wzdłuż brzegów Rio Grande! Tu jest pięknie, ale brakuje mi teksańskiego powietrza - wyznał kowboj i westchnął żałośnie.
- Takiej rzeki tutaj nie mamy - oświadczył Poldek.
- Ale zaraz załatwimy ci inną! - wymyśliła Pola.
- Na pewno nie gorszą od tej amerykańskiej.
Nazywa się Bystrzyca Dusznicka.





Cała trójka pokrzepiła się wodą źródlaną z bidonów i ruszyła w drogę. Dzieciaki wyjaśniły kowbojowi, że właśnie wędrują przez Piekielną Dolinę.


Wichura był tym zaniepokojony. Bardzo żałował, że nie ma przy sobie rewolweru, którym mógłby strzelić w powietrze i przerazić te wszystkie strachy, upiory i widma, czyhające gdzieś za drzewami i głazami. Zaraz jednak pomyślał o zwierzynie. Przecież taki wystrzał na pewno porządnie by ją wystraszył. Po co narażać biedne stworzenia na stres? Bystrzyca Dusznicka początkowo nie spodobała się Johnnemu.

Nie była ani głęboka, ani szeroka.

Nie chciał zrobić przykrości rodzeństwu, dlatego tylko w myślach nazwał ją cienkim strumyczkiem. Szybko jednak zmienił zdanie. Górską rzeczką szemrała tajemniczo. Wystawały z niej głazy i kamienie. Kowboj pomyślał, że pewnie pod każdym z nich mieszka ktoś z wielkiej rodziny wodników i rusałek. Nawet podczas przechodzenia przez kładkę czuł się dziwnie.

Przemknął przez nią czym prędzej, ponieważ obawiał się, że z wody wyjrzy jakiś rozkudłaczony stwór i złapie go za kostkę.





Dzieci tego nie zauważyły, bo już cieszyły się ze zdobycia Piekielnej Góry. Johnny patrzył na szczyt i dziwił się, dlaczego nie wydobywają się z jego środka płomienie. Brakowało mu tutaj tego, co kojarzyło się z piekłem, czyli ognia i diabłów. Troszkę później, w drodze powrotnej, kowboj Wichura zadrżał. Za pobliską skałą mignęły mu rogi.

Były duże i zakręcone.

- Diabeł! - krzyknął. - Całe stado diabelskie! Rodzeństwo nagrodziło

Johnnego brawami.

- Jesteś kapitalny! Jak coś powiesz...

Działasz na ludzi rozśmieszająco.

Niewiele brakowało, a Amerykanin by się obraził.

Jednak ciekawość przeważyła.

Musiał wiedzieć, czyje rogi widział.

- To były muflony! - oznajmili Pola i Poldek.

- Takie owce sprowadzone tutaj z Korsyki i Sardynii na początku XX wieku.

Wichura nawet nie zdążył przemyśleć słów rodzeństwa. Jego wyobraźnia pracowała na najwyższych obrotach. Już widział siebie jako zwycięskiego, dzielnego, nieustraszonego ujeżdżacza, który galopuje po okolicznych lasach na grzbiecie zwierzęcia podobnego do owcy, lecz trochę większego, mającego imponujące, zakręcone rogi. I wtedy zza kolejnej skały wyskoczył muflon. Przez sekundę stał naprzeciwko kowboja. Spojrzeli sobie prosto w oczy i Johnny oniemiał. To było piękne zwierzę.

Wcześniej Amerykanin nie zachwycał się przyrodą: ani zwierzakami, ani roślinami. Po prostu były. A teraz, w tym polskim lesie, czuł się tak jak widz w kinie, który ogląda wspaniały film przyrodniczy. I nie nudzi się przy tym nawet przez chwilę.





Muflon zniknął gdzieś za głazami.

A zadowolony Poldek wyjaśnił:

- Ten rogaty zwierz to Rożek Śmigło. Bardzo dobrze wygląda, co nas cieszy. Rok temu pokaleczył sobie bok i kurował się w leśniczówce. Od tamtej pory się przyjaźnimy.

- Że Rożek to rozumiem... - zafrapowany kowboj podrapał się po nosie. - Ale dlaczego Śmigło? - Bo śmiga po tutejszych górach - wytłumaczyła Pola.

Johnny Wichura przez kilka minut kręcił głową.

Aż go szyja rozboleła. Na szczęście, ustąpiło to błyskawicznie. Amerykanin


był pod wielkim wrażeniem urody Piekielnej Doliny.

Miał wrażenie, wędrując tamtędy, że cofnął się w czasie.

Jakby trafił
do baśniowej krainy,
o której w dzieciństwie opowiadała
mu mamusia. Woda szemrała,
delikatny wietrzyk szumiał
w koronach drzew, śpiewały ptaki.

- Jeszcze chciałbym spotkać siedmiu
krasnaludków, wilka, Czerwonego
Kapturka i Królową Śnieżkę - powiedział
z nadzieją w głosie.
Nabrał przekonania, że w tych
wspaniałych lasach mogą spełnić
się marzenia sprzed lat.



The background features a stylized illustration of a forest. On the left, a tree with a brown trunk and green, needle-like foliage stands. The ground is depicted with rolling green hills. In the bottom right corner, a fish is shown swimming towards the right. The fish has a light-colored body with a dark brown dorsal fin and a yellowish-orange pectoral fin. It has a large, prominent eye and a slightly open mouth.

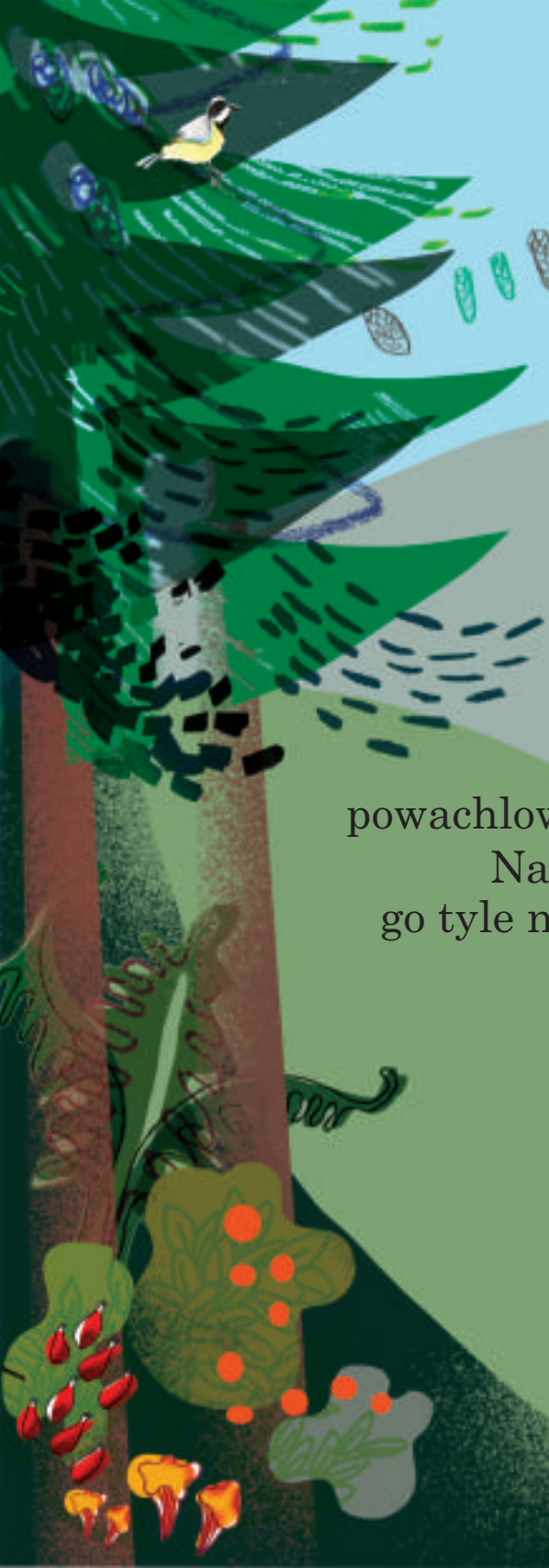
Zauważył, że Poldek się zarumienił.
Rozejrzał się dookoła, bo pomyślał, że może
nadchodzi dziarskim krokiem krasnoludki albo
zbliża się Czerwony Kapturek z koszykiem pełnym
smakowitości. Tymczasem jego przyjaciel
wydobył z plecaka i lornetkę, i lupę.
- Tu trzeba mieć oczy szeroko otwarte - szepnął.
- Jesteśmy na obszarze chronionym Natura 2000.

Poldek, widząc spłoszone spojrzenie kowboja, wyjaśnił:
- Wichurko, bez obaw. Tutaj nie odbywają się zloty ochroniarzy. Chodzi po prostu o ochronę gatunków i siedlisk na tym obszarze wyjątkowym pod względem przyrodniczym. Czy wiesz, że tej górskiej rzece można spotkać głowacza białopłetwego? Obecność owej ryby świadczy o czystości wody.

Wichurze zamarzyło się spotkanie z tym całym głowaczem. Ale Poldek wytłumaczył mu, że to trudna sprawa, ponieważ taka ryba żyje przy dnie, większość czasu spędza pod kamieniami i żeruje o zmierzchu.

W zamian pokazał mu roślinę noszącą nazwę sierpowiec błyszczący.

- To jest mech - odezwała się Pola.



Kowboj się skrzywił. Ta roślinka była drobna,
a on przyzwyczał się w Ameryce do wielkich
drzew i kilkumetrowych kaktusów
w pobliżu granicy z Meksykiem.

Jednak rodzeństwo patrzyło na listki
z taką czułością, że Johnny się wzruszył.

- Ten świat roślinny i zwierzęcy
jest naszym skarbem. Trzeba go chronić

- Pola i Poldek nie po raz pierwszy
przemówili jednym głosem.

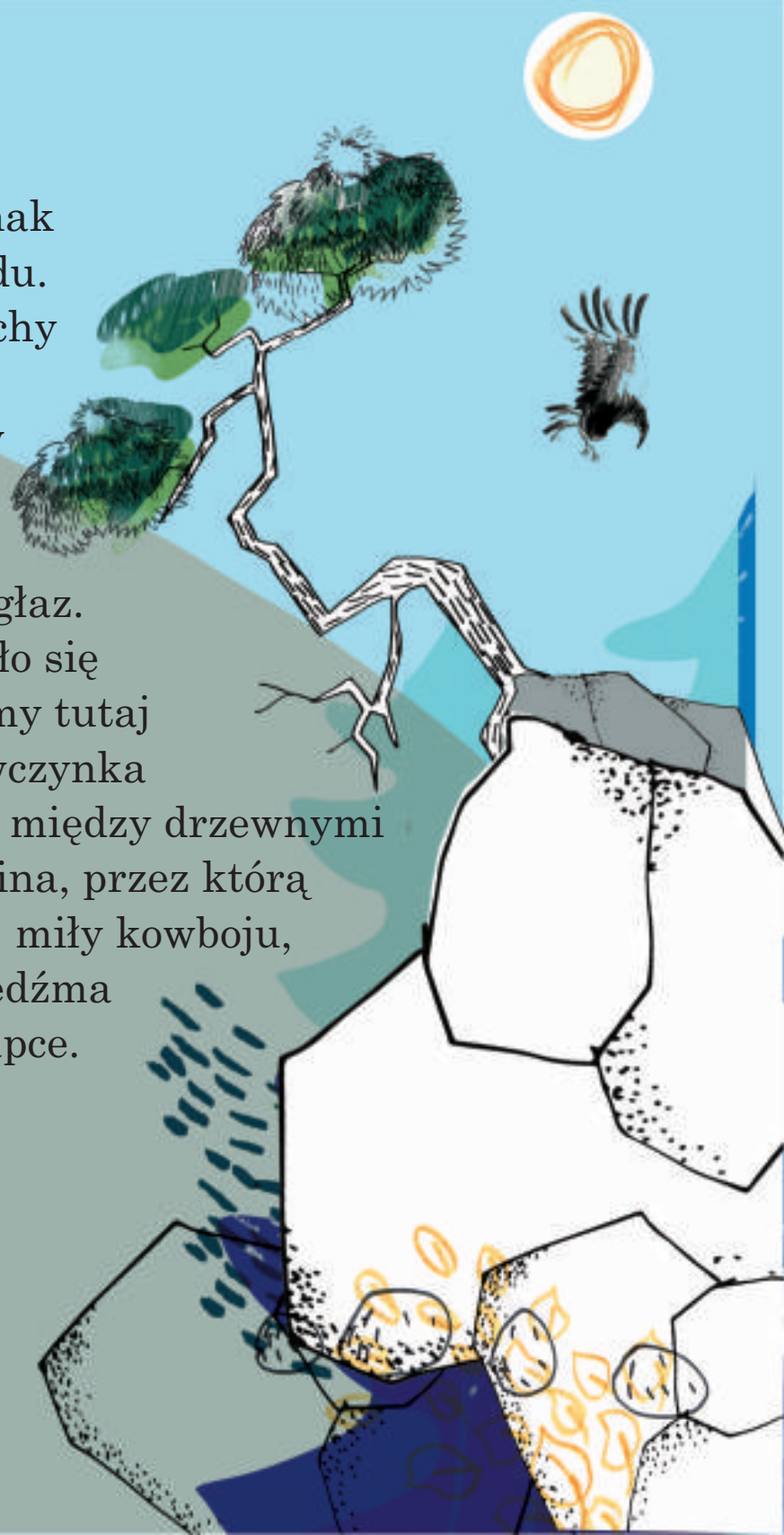
Wichurze zrobiło się gorąco. Aż musiał
powachlować się chusteczką ozdobioną haftem mamusi.


Nawet nie przypuszczał, że na wakacjach spotka
go tyle niespodzianek. Oswojona żaba, zaprzyjaźniony
muflon, rzeczka niby skromna,
a jak tajemniczo szemrząca...

I jeszcze rodzeństwo pokazujące mu
przyrodnicze skarby. Wcześniej myślał,
że bogactwem są drogocenne kamienie
szlachetne, sztaby złota, dzieła sztuki.

I, oczywiście, samochody z silnikiem
o mega mocy.

Sympatyczne rodzeństwo jednak wyprowadziło Johnnego z błędu. Co tam diamenty, złote łańcuchy i cuda motoryzacji. Tutejsza szata roślinna... O, nią należy się zachwycić. Właśnie Pola pokazała mu drzewo, które korzeniami oplatało pokaźny głaz. Wyglądało tak, jakby mocowało się z potężnym kamieniem. - Mamy tutaj naskalne lasy sosnowe - dziewczynka powiedziała z dumą. - O, tam, między drzewnymi korzeniami a skałą jest szczelina, przez którą wpełza czarownica. Nie wierz, miły kowboju, ludziom, którzy mówią, że wiedźma mieszka w chatce na kurzej łapce. Oni ściemniają! - roześmiał się Poldek. I dodał, wcześniej pokazując Poli język - Czarownice są wśród nas!




An illustration of a forest scene. On the left, there are several trees with textured bark in shades of brown and orange. In the center, a path leads through the forest, with several mushrooms of various shapes and sizes growing along it. The background is a soft, hazy green, suggesting a misty or sun-dappled forest atmosphere.

Dzieci zaśmiały się
szczerze i Johnny Wichura
poczuł się wspaniale. Lekko,
radośnie, jakby przypięto mu
skrzydła do ramion.

Nagle padł na kolana i zaczął
udawać psa, który obwąchuje każdą
trawkę. Pola i Poldek postanowili dotrzymać
towarzystwa kowbojowi i też krążyli po lesie,
niedaleko rzeczki, na czworakach.

Johnny zaczął żałować, że nigdy wcześniej
tak się nie bawił. Z nosem przy ziemi widział coś, na co
do tej pory nie zwracał uwagi, na przykład mrówkę
taszczącą słomkę i kawałek kory kształtem
przypominający widelec. I oczarowała go roślina
o nakrapianych liściach,
z kwiatami zebranymi w kłos
w kolorze fioletowym.

An illustration of a plant with dark purple, pointed leaves and several bright red flowers. The plant is shown in a close-up view, with its leaves and flowers clearly defined against the green background.


- Brawo,
panie Johnny! -
Ucieszyła się Pola.

- No, no! Wpadła ci w oko kukułka
plamista - powiedział Poldek.
Wichura zmarszczył nos. Czyżby
kolejna niespodzianka? Gdzieś tu,
w trawie albo pod liśćmi, ukrywa
się kukułka, taka, jaką znał z
kuchennego zegara po dziadkach
tylko ozdobiona plamkami?

Kukułka plamista była jednak rośliną.
To właśnie ona tak mu się spodobała.
Pewnie dlatego, że okazała się storczykiem,
a to ulubione kwiaty mamusi. Zrobił roślinie
pamiątkowe zdjęcie i wyszeptał wierszyk:

*Kukułeczka kuka,
kowboj szczęścia szuka.
Trafił do magicznego lasu
i nie żałuje spędzonego tu czasu.
Do zobaczenia, kukułko plamista!
Nigdy nie zapomnę wzorku
na twych liściach.*





Po tym wszystkim utrudzony kowboj chciał odpocząć w ustronnym zakątku leśnej polany i posłuchać śpiewu ptaków. Ale nic z tego. Tuż obok trzasnęła sucha gałązka i Pola oznajmiła: - Ktoś się do nas zbliża.

Musimy zachować dalece posuniętą ostrożność Amerykanin zerwał z głowy kapelusz i osłonił się nim niczym tarczą. Rodzeństwo zaśmiało się szczerze. I wtedy zobaczyli na ścieżce starszego pana. Był wyraźnie zasmucony. Miał na dłoniach rękawiczki i w jednej ręce trzymał foliowy worek na śmieci wypełniony papierkami, kolorowymi opakowaniami po chipsach oraz puszkami po napojach.

- Dziadzio! - ucieszyli się Pola i Poldek i przytulili się do dziadka, który wzdychał raz po raz.

- Dziadziusiu, oto jest kowboj Johnny Wichura, prosto z Teksasu - dziewczynka dokonała prezentacji.


Pan Zdrojewski przywitał się z gościem z Ameryki, ale minę miał nieszczęśliwą. Dzieci wiedziały, że dziadek uwielbia poznawać ludzi i opowiadać im o lesie, który tak ukochał.

Musiało więc stać się coś, co powodowało u niego tak kiepski nastrój.

- Oj, kochane dzieciaki i szanowny kowboju... Smutno mi, bo przez cały rok gościłem w różnych szkołach i opowiadałem o tym, jak należy zachowywać się w lesie. A tutaj tyle śmieci...

Kulki z gumy do żucia przyczepione do gałązek, puszki walające się pod drzewami, nawet kawałki kartonu po pizzy upchane do dziupli. Jakiś drań musiał się tam wspiać... Po raz kolejny wstyd mi za ludzi - starszy pan tak się przygarbił, że aż żal było na niego patrzeć.



The background is a colorful illustration of a forest. In the upper left, a man in a green hat and a woman in a purple dress are walking. A green bird is perched on a tree branch above them. In the lower left, a large brown boar and three smaller piglets are walking across a green hill. In the lower right, a large mushroom with a white cap and a long stem stands on a green hill. The sky is light green, and the trees are in shades of green and brown.

Pola zajrzała do worka ze śmieciami i je powąchała.
Poldek zrobił to samo. Okazało się, że sprytna dziewczynka
nosi w kieszeniach spodni rękawiczki jednorazowe.
Włożyła je na dłonie i delikatnie złapała za kawałek tektury.
Przyjrzała mu się dokładnie, by po chwili oznajmić:
- Jest! Spójrzcie, co odkryłam! - pokazała plastikową kulkę.
- Główka od szpilki! To znaczy, że szajka Hilarego czai się
w pobliżu - szepnął Poldek i popatrzył najpierw w prawo,
potem w lewo.



- Czy mówicie o tym Hilarym, który zgubił okulary?

Gdy byłem mały, mamusia czytała mi o nim.

Takiego kogoś nie sposób się bać. To gapa i oferma! -

Johnny lekceważąco machnął ręką.


- Nie, ten Hilary jest inny. I ma pomocników na całym świecie - powiedziała Pola i się wzdrygnęła.

- To Hilary Szpilka, mistrz świata w złośliwości.



Nie znosi śpiewu ptaków, słonecznej pogody i owoców.


Odżywia się chipsami i konserwami.

Ciągle popija kolorowe napoje gazowane - pan Zdrojewski zmartwiony zmarszczył czoło.

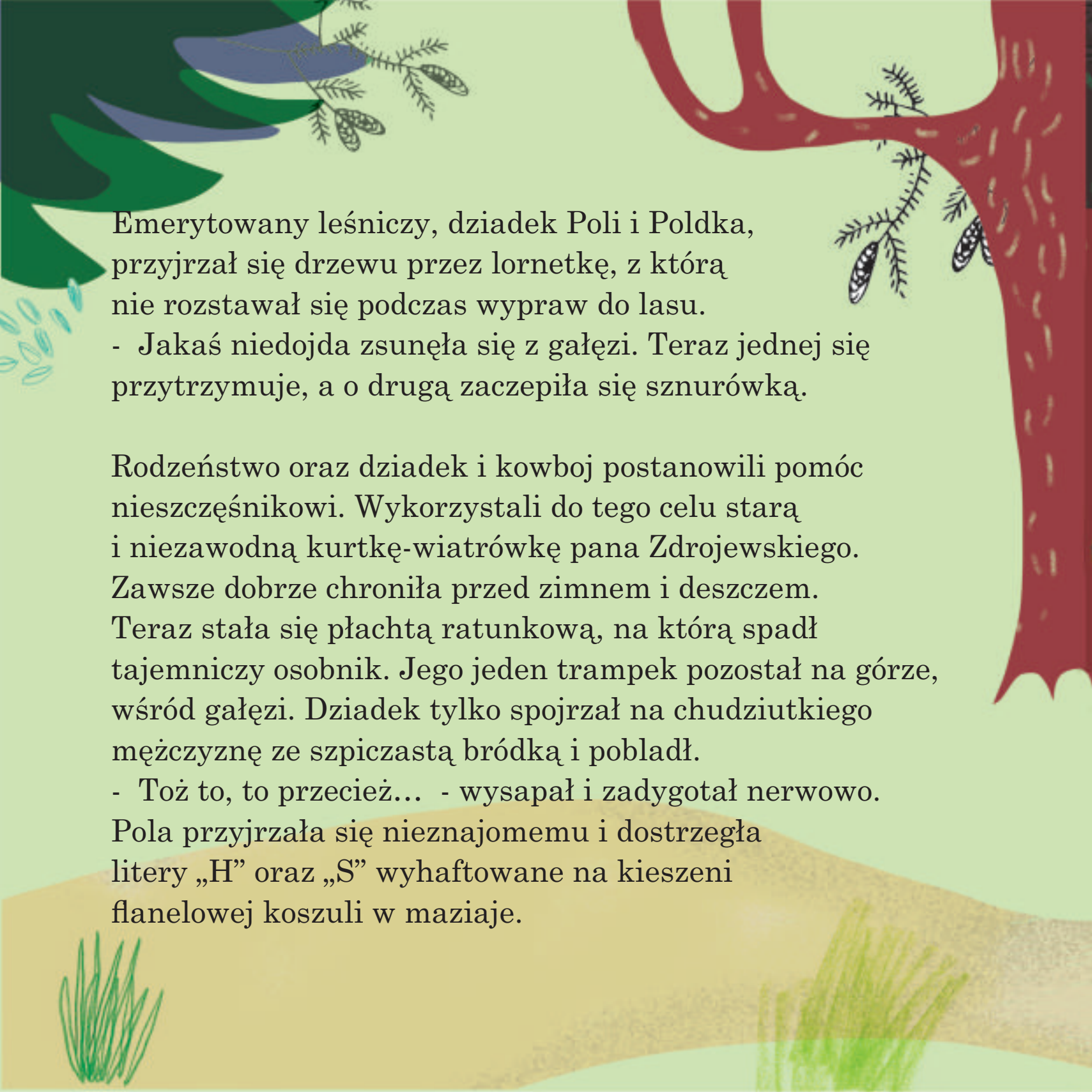


Kowboj, dziadek i dzieciaki powędrowali w stronę Pijalni Zdrojowej. Wypili już wodę z bidonów i odczuwali silne pragnienie. Mieli nadzieję, że wzmocnieni mineralnym napojem wpadną na genialny pomysł i zastawią zasadzkę na przebrzydłego Hilarego Szpilkę oraz jego kompanów. Teraz gęsiego szli w milczeniu. Już po kilkunastu krokach usłyszeli wyjątkowo donośny śpiew ptaka.

- Co to za trele-morele? - zapytał Johnny.
 - To kos! - ucieszyła się Pola. - Popisuje się przed samiczką. - Nie, wnusiu... - dziadek przystanął.
 - On nas alarmuje. Tam dzieje się coś złego. Cała czwórka pośpieszyła w kierunku, z którego dochodziły dźwięki. Na trawie pod drzewem stał kos, który śpiewał pięknie i coraz głośniej.
- 
- 



- O co
chodzi tej kosie?
- zastanawiał się
kowboj. I po chwili
przypomniał sobie,
że kosa nie jest ptakiem,
lecz narzędziem do ścinania trawy.
Znowu mu się wszystko pomieszało.
Nic dziwnego, tyle wrażeń...
Pan Zdrojewski spojrział na koronę drzewa
i oniemiał. Przez długą chwilę stał
zadziwiony. Także dzieci i kowboj zdumieli
się tym, co działo się na gałęziach. Pomędzy
liśćmi wyraźnie było widać czyjeś wierzgające
nogi. Ktoś krzyczał piskliwie:
- Ratunku, pomocy! Już zdrętwiały
mi ręce, zaraz zlecę!




Emerytowany leśniczy, dziadek Poli i Poldka, przyjrzał się drzewu przez lornetkę, z którą nie rozstawał się podczas wypraw do lasu.

- Jakaś niedojda zsunęła się z gałęzi. Teraz jednej się przytrzymuje, a o drugą zaczepiła się sznurówka.

Rodzeństwo oraz dziadek i kowboj postanowili pomóc nieszczęśnikowi. Wykorzystali do tego celu starą i niezawodną kurtkę-wiatrówkę pana Zdrojewskiego. Zawsze dobrze chroniła przed zimnem i deszczem. Teraz stała się płachtą ratunkową, na którą spadł tajemniczy osobnik. Jego jeden trampek pozostał na górze, wśród gałęzi. Dziadek tylko spojrział na chudziutkiego mężczyznę ze szpiczastą bródką i pobladł.

- Toż to, to przecież... - wysapał i zadygotał nerwowo.

Pola przyjrzała się nieznajomemu i dostrzegła litery „H” oraz „S” wyhaftowane na kieszeni flanelowej koszuli w maziaje.



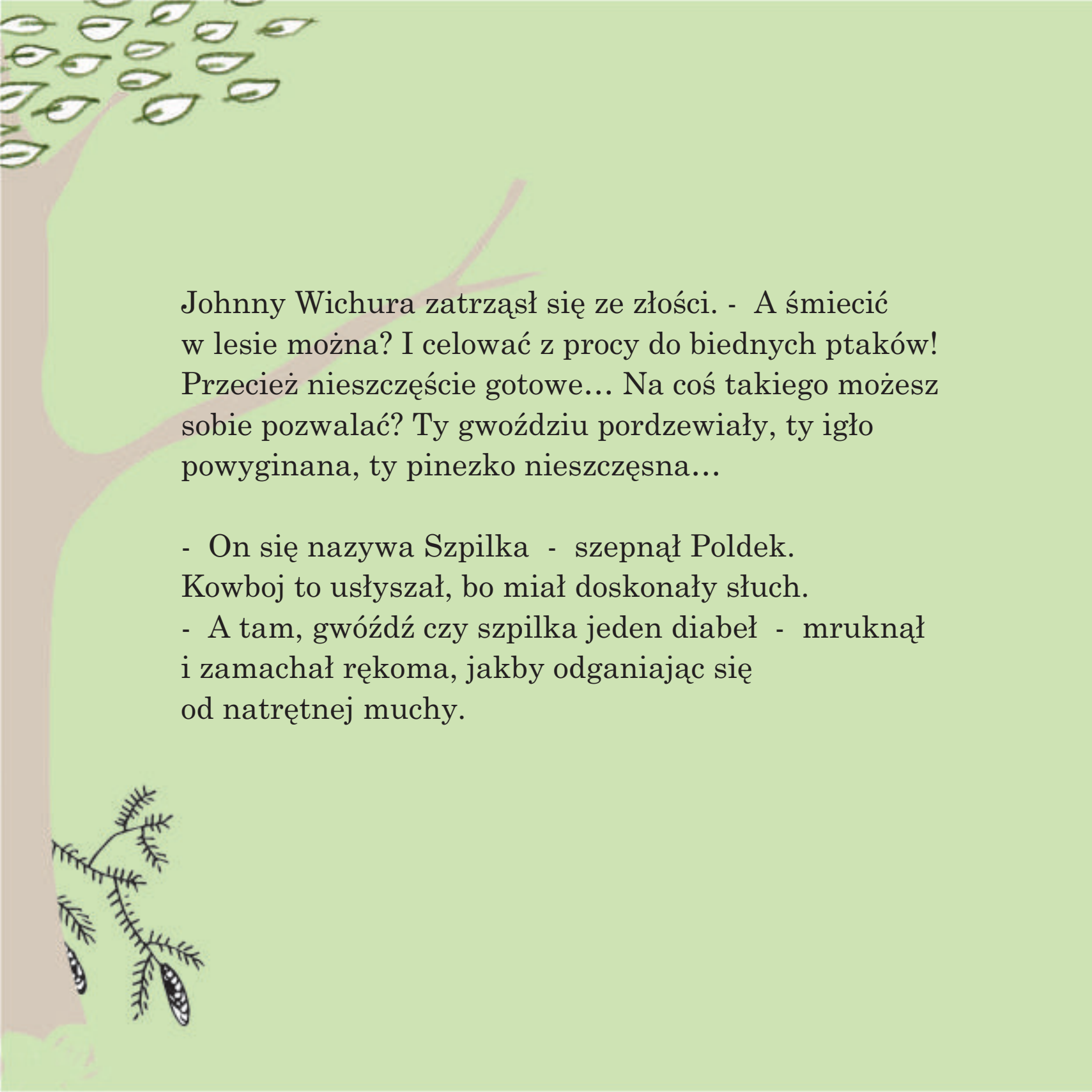
- Hilary Szpilka? -
dziewczynka była tak zdumiona
odkryciem, że aż przysiadła
na leśnej ścieżce.

- Tak, dziecko. I wpadł elegancik
w nasze ręce - w oczach dziadka pojawił
się błysk. Kowboj zauważył, że Hilaremu
Szpilce z kieszeni wystaje proca.

Pola od razu zrozumiała, że złośliwiec
i drań dokuczał leśnemu ptactwu
i dlatego wspiał się na drzewo.

Miała ochotę wytargać tę jego
wypielegnowaną, błyszczącą bródkę albo
porwać mu w strzępy koszulę
z mięsistego materiału. Złapała za jej
kołnierzyk i zaczęła ciągnąć w swoją stronę.

- Noo, dziewczynoo! - Hilary wrzasnął
piskliwie. - Ten ciuszek uszyto
w doskonałej pracowni
krawieckiej. Nie pozwalaj sobie!

The background is a light green color. On the left side, there is a stylized illustration of a tree. The top part shows a cluster of leaves, and a branch extends downwards with smaller leaves. The text is centered on the page.

Johnny Wichura zatrząsł się ze złości. - A śmiecić w lesie można? I celować z procy do biednych ptaków! Przecież nieszczęście gotowe... Na coś takiego możesz sobie pozwalać? Ty gwoździu pordzewiały, ty igło powyginana, ty pinezko nieszczęsna...

- On się nazywa Szpilka - szepnął Poldek.

Kowboj to usłyszał, bo miał doskonały słuch.

- A tam, gwóźdź czy szpilka jeden diabeł - mruknął i zamachał rękoma, jakby odganiając się od natrętnej muchy.



Tymczasem Hilary próbował uciec.

Ale zdołał oddalić się tylko o metr, no może dwa.


W końcu poruszanie się w lesie w tylko jednym bucie nie jest łatwe. Wyglądał nieszczęśliwie - to trzeba przyznać.

Jego bródka straciła blask i przyczepił się do niej kawałek gałązki. Kos dziabnął go parę razy i urwał guziki przy koszuli. Rozchełstany i czerwony Szpilka był bliski omdlenia, gdy zobaczył, że Wichura fotografuje go telefonem komórkowym.

- Nie życzę sobie... - wyszeptał, bo zaschło mu w gardle. - Teraz zobaczysz, nieszczęśniku.

Twoje zdjęcie znajdzie się w internecie - oznajmiła Pola.






Ten pomysł nie spodobał się dziadkowi Zdrojewskiemu. Gdy Wichura zaproponował, że złapie Szpilkę na łąso, a potem poprowadzi przez Park Zdrojowy, starszy pan się skrzywił: - Ani nabijanie się z nędznego wyglądu, ani złe traktowanie nie jest rozwiązaniem.

Pewnie szanowne towarzystwo długo by się zastanawiało nad tym, jak ukarać wrednego Hilarego. Tak, żeby nie powtarzał swoich błędów i zaczął szanować przyrodę.

Jednak zdarzyło się coś zaskakującego.


Najpierw dzięcioł zielony zabębnił dziobem o pień drzewa, a potem donośnie zagwizdał. Za chwilę nadleciał chrząszcz, jelonek rogacz. Na wysokości nosa Hilarego Szpilki zrobił w powietrzu ósemkę. Tak jak śmigłowiec podczas pokazów lotniczych. To nie było wszystko. Z trawy wyłoniła się żaba Poziomka i zaskrzeczała. Nie upłynęła sekunda i na ścieżce leśnej pojawił się miś z betonu. Ależ zaryczał! Szpilka padł na kolana i poprosił:



- Zmienię się! Stanę się innym człowiekiem i będę szanował i zieleni, i zwierzęta. Tylko dajcie mi teraz spokój, błagam! Nieciekawy typ, Hilary Szpilka, coś ukrywał przed światem. On po prostu bał się przyrody. Unikał parków, bo przecież mogła mu spaść na głowę gałąź, a zabłąkany liść wsunąć się pod koszulkę. Nawet kiedyś uciekał przed muchą, ponieważ nie chciał, by musnęła go swoimi skrzydełkami.

Oczywiście, czasem wchodził do lasu. Robił to wtedy, gdy był straszliwie zły i chciał podokuczać ptakom, sarnom czy wiewiórkom. Teraz schował się za krzakiem i zza liści było widać jedynie jego szklące się oczy. Jeszcze chwilka, a na pewno by się rozplakał. Zresztą szybko opuścił swoją kryjówkę, bo przestraszył się owada krążącego nad nim i bzyczącego. I właśnie w tym momencie pan Zdrojewski wpadł na pomysł. - Będziesz krążyć i reklamować!

W pierwszej chwili Szpilka się przeraził. Nie zamierzał chodzić po mieście z koszykiem przewieszonym przez ramię i coś sprzedawać mieszkańcom oraz turystom, na przykład cudowną maść na wszystkie dolegliwości.



Jednak Hilaremu powierzono inne zadanie. Od tamtego dnia jeździ po Polanicy-Zdroju terkoczącym rowerem z planszami reklamowymi na doczepionym wózku. Wszystkie hasła świetnie widać również z pewnej odległości, bo litery są duże i bajecznie kolorowe. Podobno świecą w ciemnościach.

***Bądź kulturalny człek,
dobrze się odnoś do drzewek!***

***Nie deptać
stokrotek!***

***Nie szarpać
paprotek!***

***Nie hałasuj, nie wywołuj
wilka z lasu!***



*Nie rób wstrętnej miny
i nie płosz zwierzyzny!*

*Dorośli i dzieci,
przede wszystkim
nie śmiecić!*





Po leśnej aferze z Hilarym Szpilką w roli głównej kowboj Johnny Wichura nie mógł wyjść ze zdumienia. Wydawało mu się na początku, że w tej Polanicy-Zdroju są tylko parkowe alejki i kuracjusze powoli sączący wodę mineralną z kubków plastikowych lub ceramicznych. Martwił się, że padnie tam z nudów, bo przecież nigdzie nie było widać byka, którego dałoby się złapać za rogi.

Na szczęście poznał Polę i Poldka, sporo spacerował, oswoił polarnego misia (na dodatek betonowego) i dostał od babci Zdrojowskiej przepis na konfiturę z owoców leśnych.


Gdy wrócił do domu i przekazał go mamusi wraz z kilkoma pięknie opakowanymi słoiczkami specjału, stał się cud. Pani Wichurze wyrosły na chwilę skrzydła. Nieważne, że na tak krótko. Zdażyła zrobić w locie kółko nad domem. Frunęła tak wdzięcznie jak dzięcioł zielony z polanickiego Parku Leśnego.

Aaa, jeszcze coś! Johnny Wichura przywiózł z Nadleśnictwa Zdroje bardzo interesującą pamiątkę. To głos puszczyka, sowy zamieszkującej lasy liściaste i mieszane, spotykanej także w parkach, ogrodach i na starych cmentarzach, który nagrał swoim telefonem komórkowym. Teraz nikt nie ma takiego dźwięku dzwonka jak on. Wszyscy mu go zazdroszczą. Od synka sąsiadów po cioteczkę Mary.

Niby można znaleźć ptasie odgłosy w internecie, ale usłyszeć je w lesie, pod drzewem i to w nocy... Och, to jest coś.

Naprawdę warto kulturalnie wędrować ścieżką wśród drzew w towarzystwie Poli, Poldka i Johnnego.

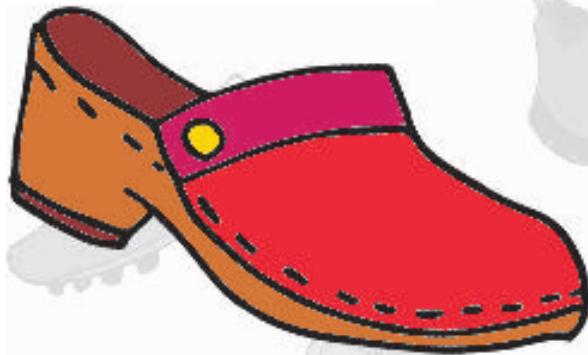
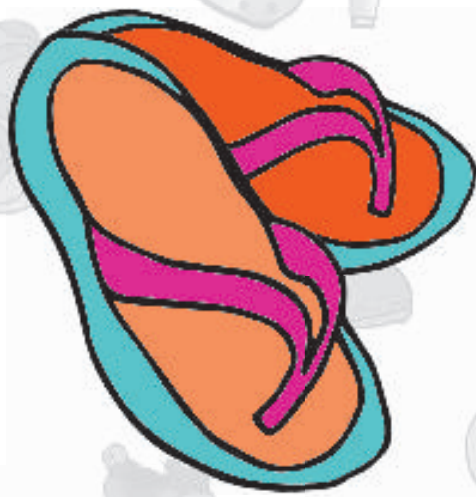


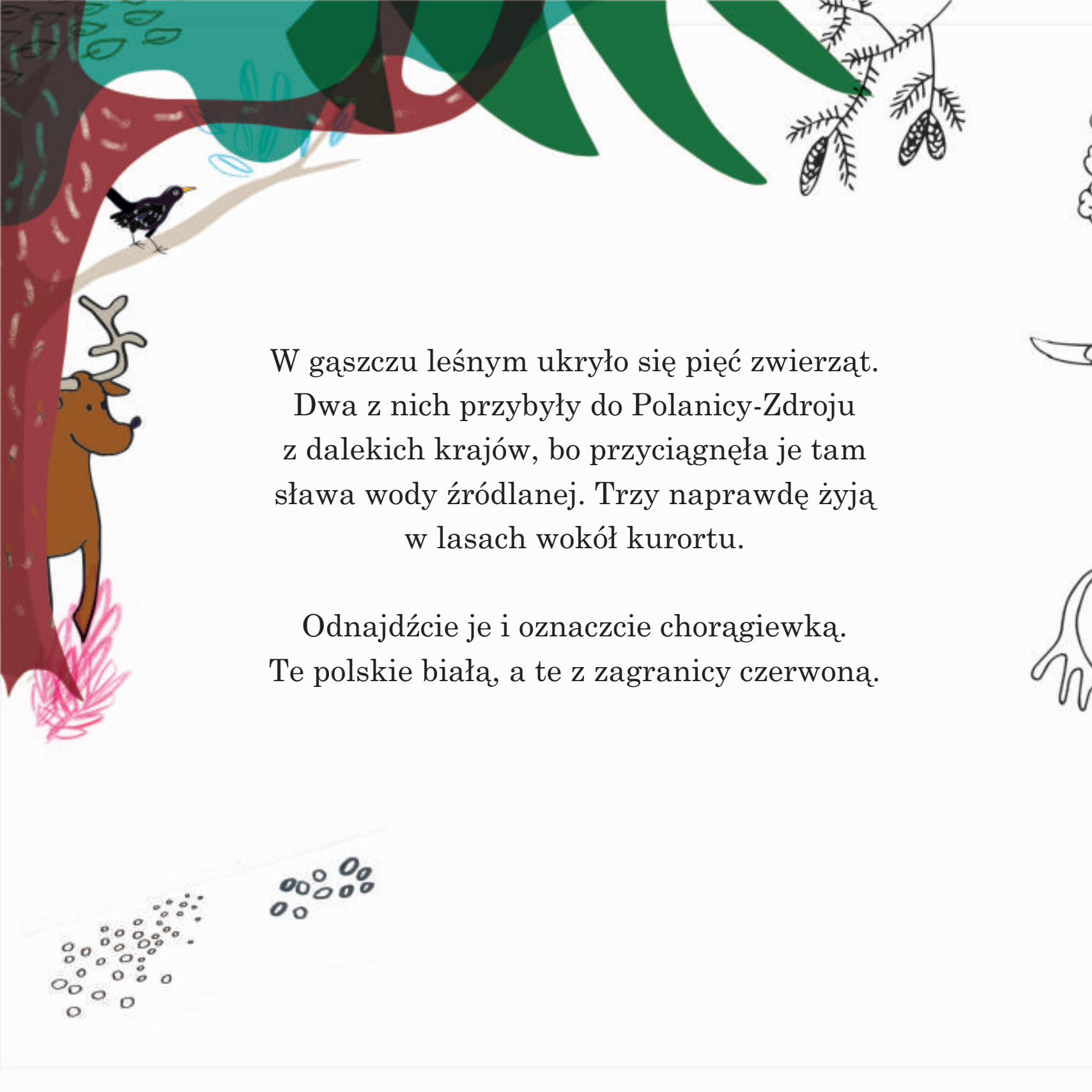
The background of the entire page is a repeating pattern of various shoe styles, including sneakers, loafers, high-heeled pumps, and boots, all rendered in a light gray, semi-transparent color. The shoes are scattered across the page, creating a textured, thematic backdrop for the text.

Moi drodzy, Johnny Wichura w szykownych butach ze sztywnej, lakierowanej skóry chciał zwiedzać świat.

Podczas spacerów i wędrowek najważniejsze jest wygodne obuwie. Które z butów, przedstawionych poniżej, idealnie nadają się do lasu? I dlaczego te, a nie inne?

Te właściwe obrysujcie kolorową obwódką w kształcie liścia.





W gąszczy leśnym ukryło się pięć zwierząt.
Dwa z nich przybyły do Polanicy-Zdroju
z dalekich krajów, bo przyciągnęła je tam
sława wody źródlanej. Trzy naprawdę żyją
w lasach wokół kurortu.

Odnajdźcie je i oznaczcie chorągiewką.
Te polskie białą, a te z zagranicy czerwoną.

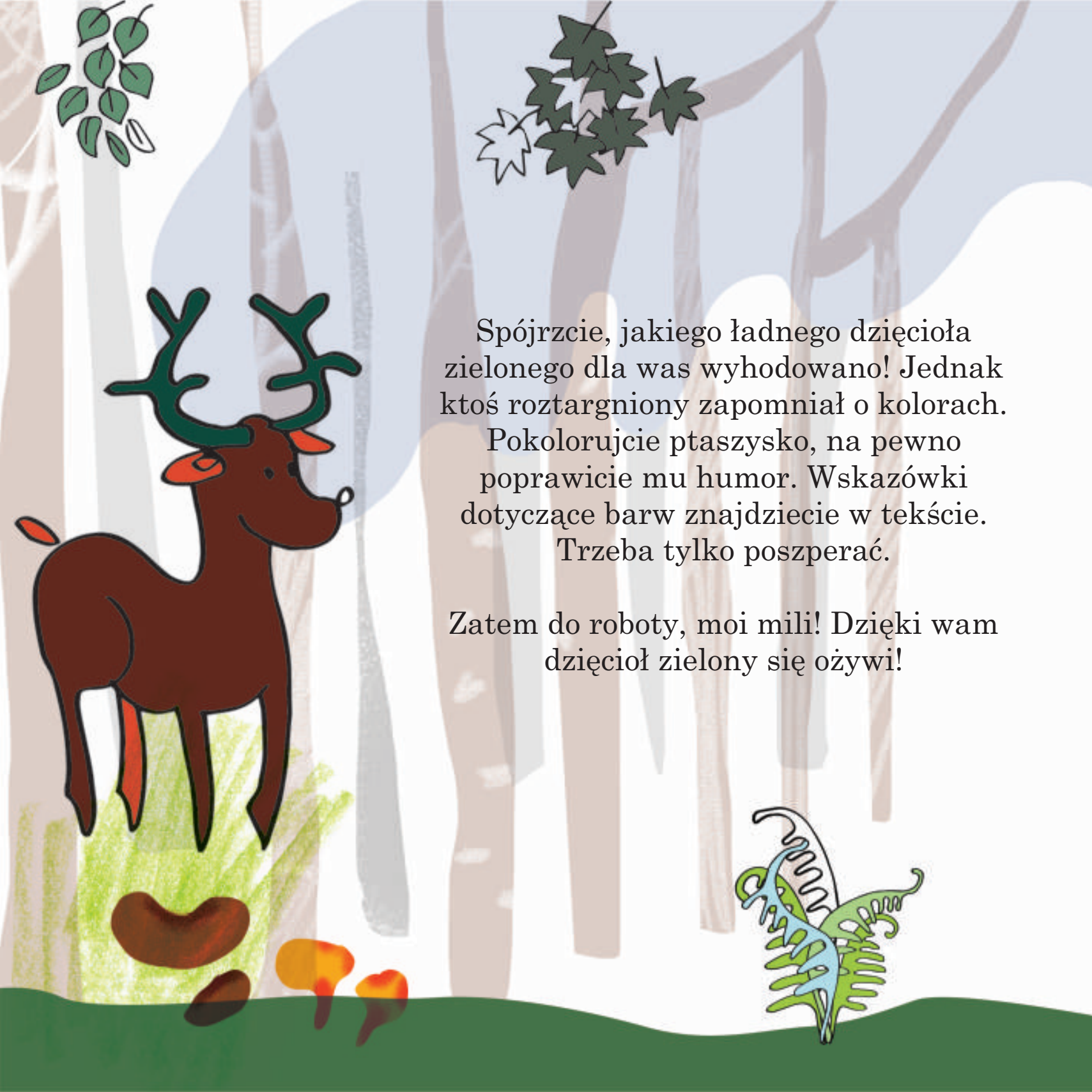




Co można wypatrzeć wśród liści drzew
w polanickim lesie?

Dokonaj wyboru.





Spójrzcie, jakiego ładnego dziecięcia zielonego dla was wyhodowano! Jednak ktoś roztargniony zapomniał o kolorach.

Pokolorujcie ptaszysko, na pewno poprawicie mu humor. Wskazówki dotyczące barw znajdziecie w tekście.

Trzeba tylko poszperać.

Zatem do roboty, moi mili! Dzięki wam dzieciół zielony się ożywi!





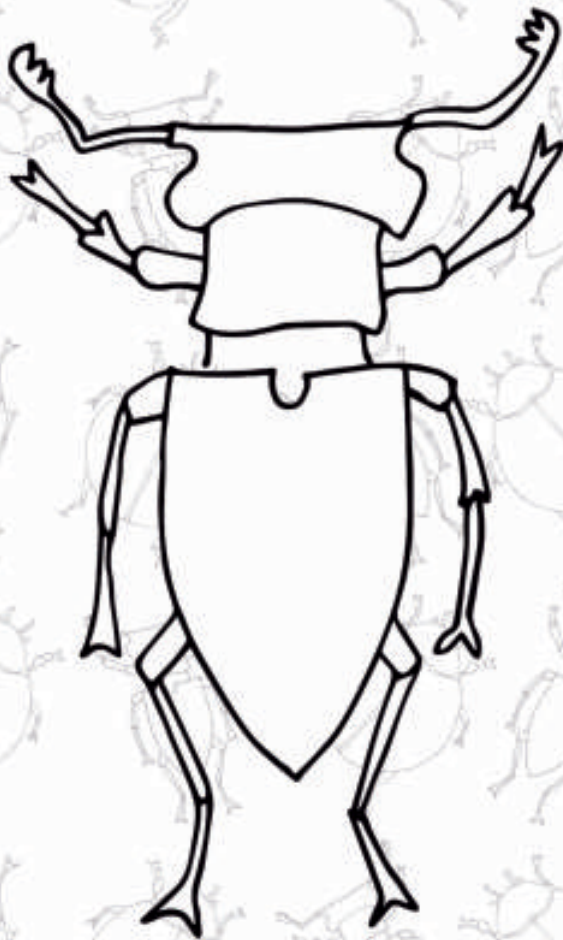
Najpierw wierszyk:

*Chrząszcz wpadł w gąszcz,
mucha schowała się za poduchę,
biedronka zbierała poziomki,
a osa dotknęła niedźwiedziego nosa.
Baju, baju, sporo się działo
w owadzim kraju.*

Jak wicie, owady są interesującymi stworzeniami. Powstało o nich wiele książek i filmów. Muchy, pszczoły, motyle, komary, robaczki... Sporo ich wokół nas.

Samych chrząszczy żyje w Polsce około 6200 gatunków.

I można u nas spotkać - uwaga! - około 76 rodzajów biedronek. Zarówno biedronka, jak i jelonek rogacz, który tak przestraszył kowboja, należą do wielkiej rodziny chrząszczy.



Popatrzcie, jak ładnie sportretowano tutaj biedronkę i jelonka rogacza. Niestety, ktoś gapowaty o czymś zapomniał. Stąd prośba do was: dokończcie jego pracę.

Kochani, zróbcie sobie żabę!

Poziomka, zaprzyjaźniona z Polą i Poldkiem, jest żabą trawną. Ma ona charakterystyczną plamę skroniową, która ciągnie się od oka do kończyn przednich. Na jej tylnych łapach widnieje pewien wzór. A żaba tuż obok czeka na was.

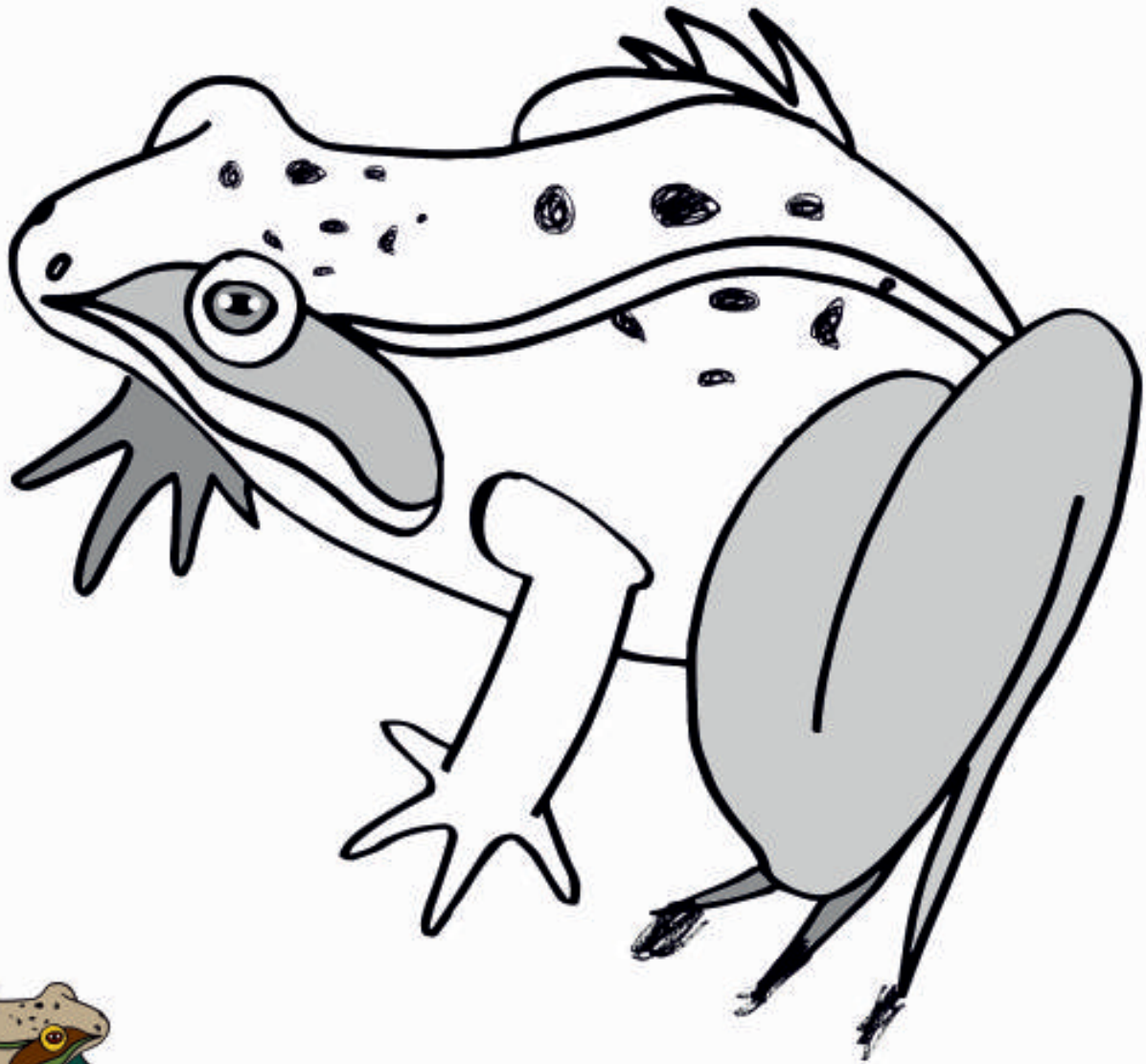
Kolorowanie to wasze zadanie.

Pokolorujcie plamkę i ozdóbcie łapki Poziomki.

Teraz ją wytnijcie, przyklejcie do kartonika (na przykład z pudełka po butach) i przyczepcie do korka po winie lub patyczka po lizaku. Będziecie mieć żabę domową! Śliczną i sympatyczną.

Pomoc rodziców w tym hodowaniu wskazana!

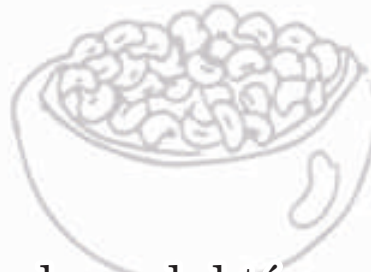




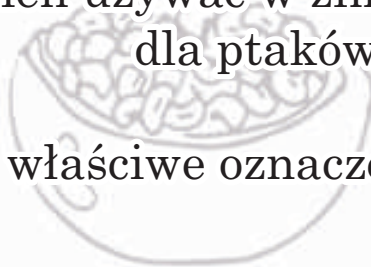
Wicie, że ludzie z pierwszych stron gazet, znani i popularni, odciskają na płycie chodnikowej swoją dłoń? Tak jest w Hollywood, Międzyzdrojach i Polanicy-Zdroju, w której mamy Aleję Gwiazd Koszykówki. A zadanie dla was jest następujące: obrysujcie swoją łapkę, to znaczy rączkę. W ten sposób pozostawicie tutaj ślad.

To nie wszystko. Macie narysowane tropy zwierzęce: dzika, niedźwiedzia, wiewiórki. Odgadnijcie, który z poniższych śladów należy do wyżej wymienionych mieszkańców lasu.





Jak myślicie, których produktów szef kuchni
powinien używać w zimie w stołówce
dla ptaków ?



Te właściwe oznaczcie kropką.



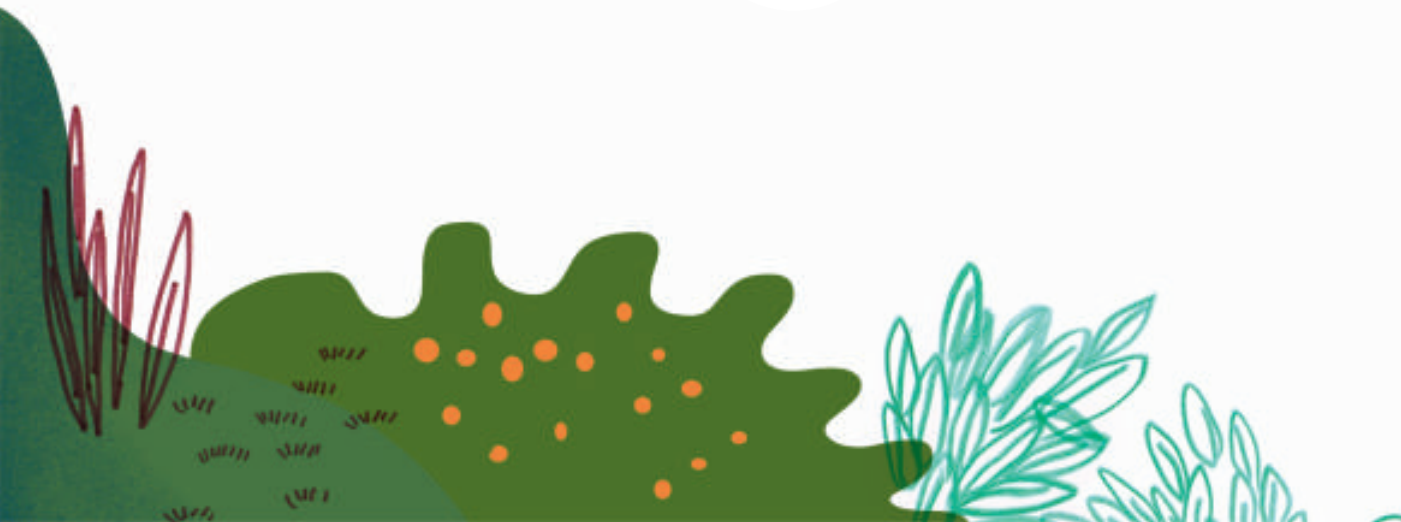


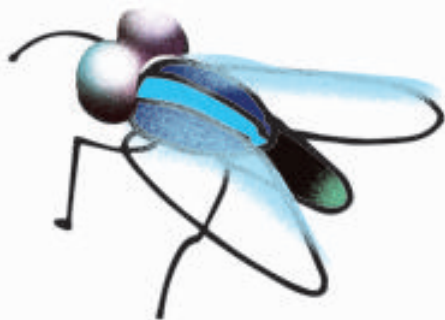
Zagadka od dziadka

Te niepozorne owady są ogromnie pożyteczne dla lasu.
Ponieważ skutecznie oczyszczają go z martwych zwierząt
różnej wielkości, nazywa się je nawet leśną służbą sanitarną.
I żywią się także larwami owadzych szkodników.

Któż to taki?

Wskażcie właściwy obrazek.





Po co nam na odzieży super metka?
Lepsza jest od niej szalona skarpetka!

Tym razem chodzi o wydzierganie wymarzonej skarpety.

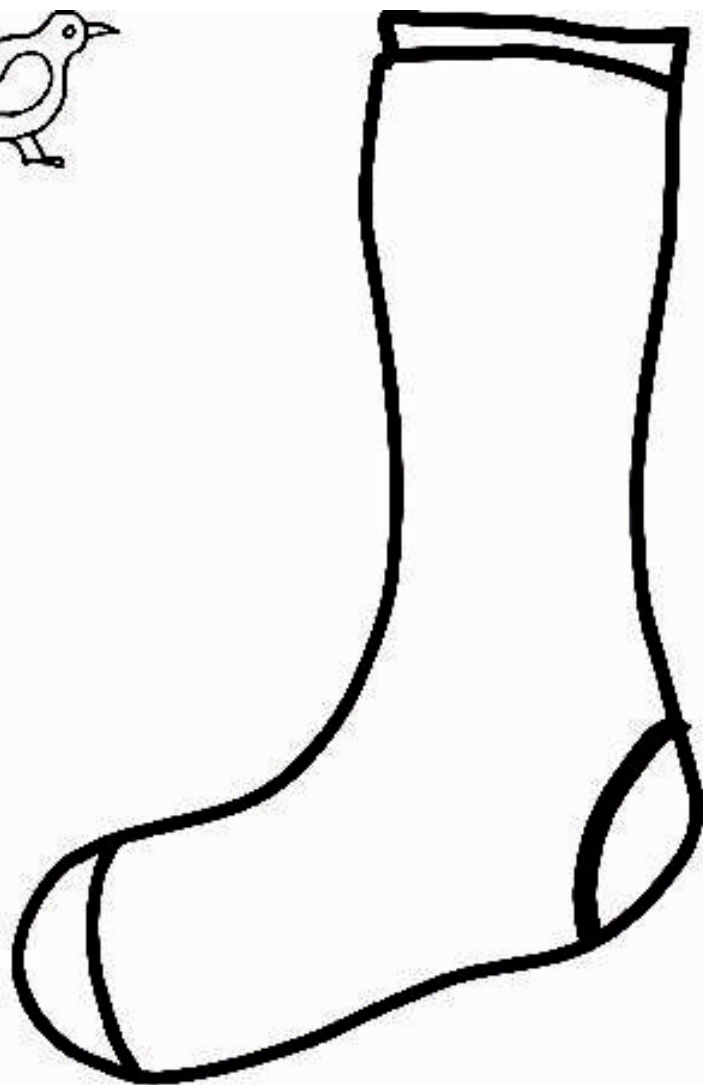
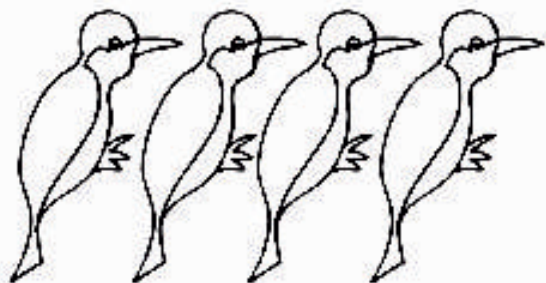
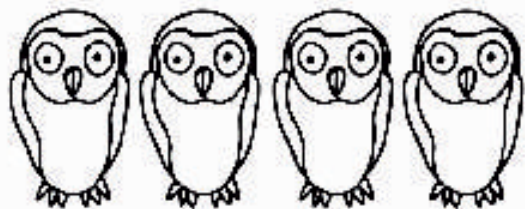
Tak, jedna wystarczy. Nie musi być para.

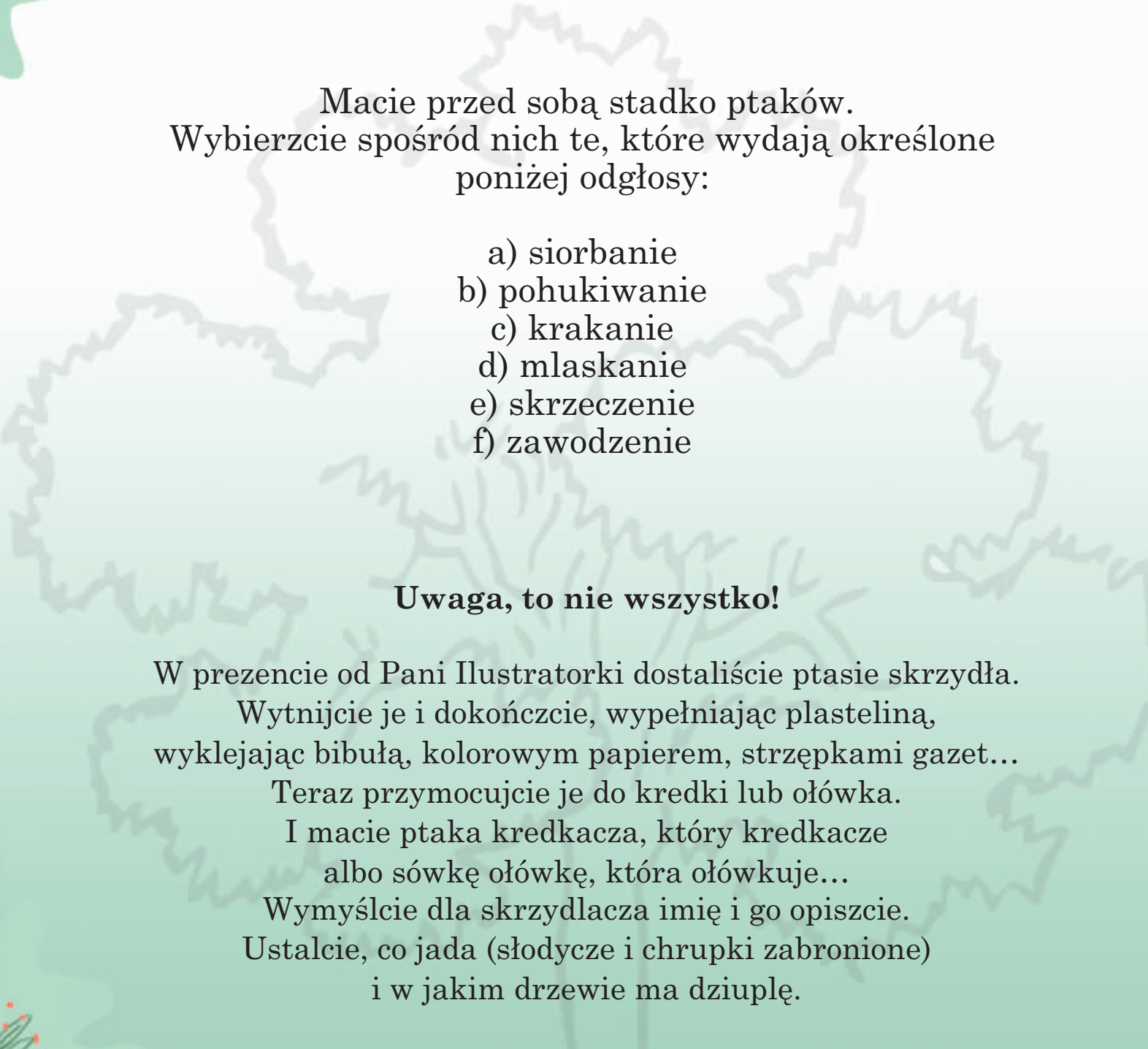
I - co najważniejsze - nie potrzeba do tego drutów.

Po pobycie w Polanicy-Zdroju Johnny Wichura
zażyczył sobie skarpetek w dzięcioły.

Narysowano wam cztery ptasie szlaczki.

Wybierzcie ten upragniony przez kowboja
z Teksasu, wytnijcie go i ozdóbcie nim
zarysowaną tu skarpetę.





Macie przed sobą stadko ptaków.
Wybierzcie spośród nich te, które wydają określone
poniżej odgłosy:

- a) siorbanie
- b) pohukiwanie
- c) krakanie
- d) mlaskanie
- e) skrzeczenie
- f) zawodzenie

Uwaga, to nie wszystko!

W prezencie od Pani Ilustratorki dostaliście ptasie skrzydła.

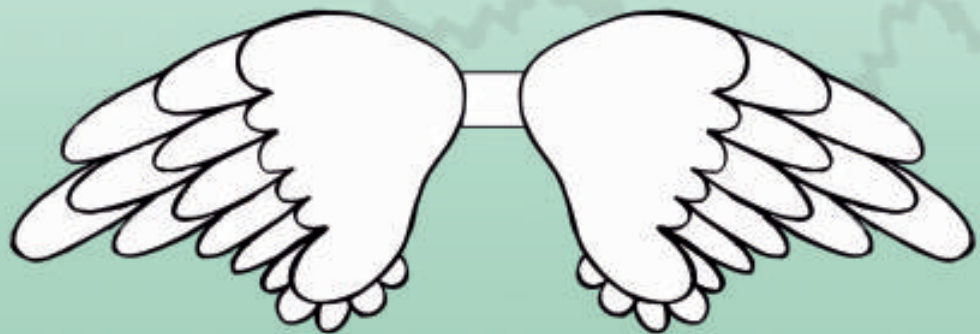
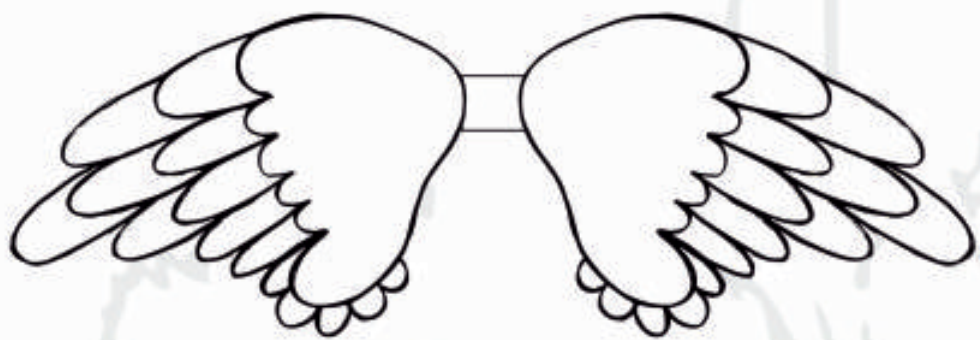
Wytnijcie je i dokończcie, wypełniając plasteliną,
wyklejając bibułą, kolorowym papierem, strzępkami gazet...

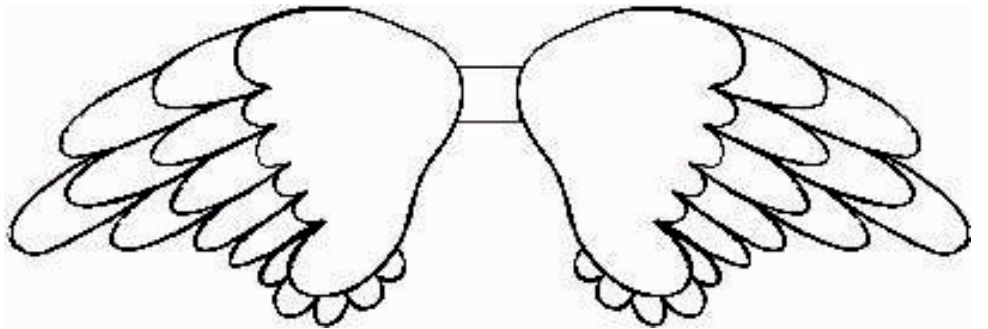
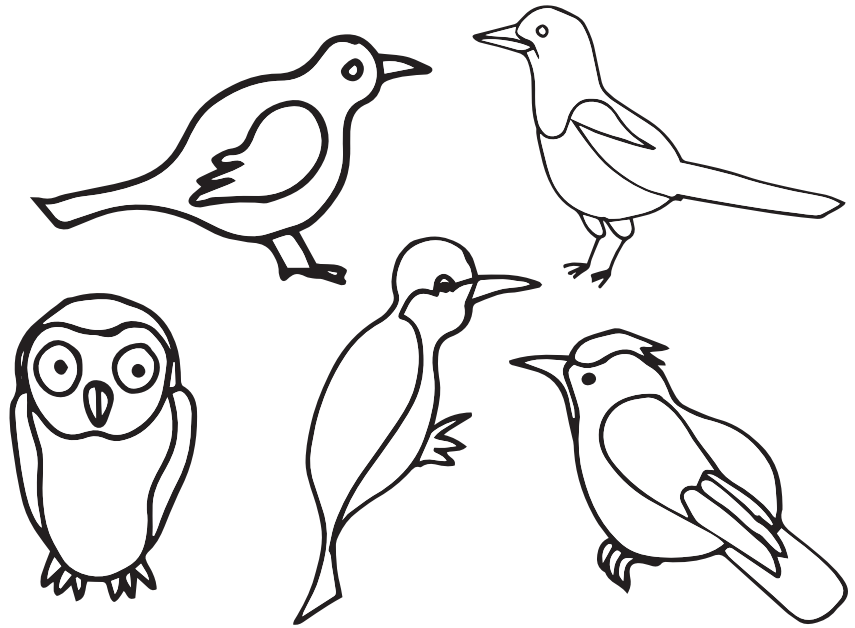
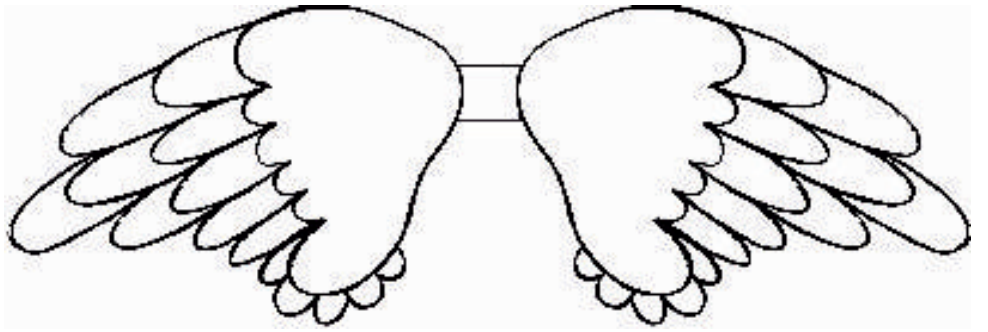
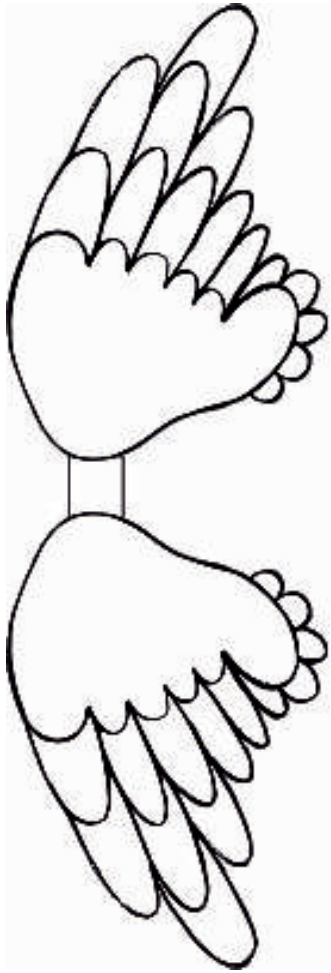
Teraz przymocujcie je do kredki lub ołówka.

I macie ptaka kredkacza, który kredkacze
albo sówkę ołówkę, która ołówkuje...

Wymyślcie dla skrzydlacza imię i go opiszcie.

Ustalcie, co jada (słodycze i chrupki zabronione)
i w jakim drzewie ma dziupłę.





Ciekawostki parkowe i leśne



Dzięcioł zielony wykuwa dziupłę w drzewie przez 28 dni.



Żuwaczki jelonka rogacza dawno, dawno temu służyły ludziom jako amulet. To znaczy, że miały przynosić szczęście i chronić przed złymi mocami.



Żaby są bardzo pożytecznymi stworzeniami. Zwłaszcza właściciele ogrodów i działek powinni je doceniać, bo zjadają owady-szkodniki i ślimaki. Mówi się nawet o żabach, że są naturalnym środkiem owadobójczym. Smakują im na przykład komary, tak dokuczliwe dla nas.



Wśród kosów można wyodrębnić ptaki osiadłe, miejskie, które spędzają zimę na miejscu i te wędrowne, przede wszystkim leśne, na kilka zimnych miesięcy opuszczające Polskę i udające się na południe Europy lub do północnej Afryki.



Kosy wędrowne wyśpiewują bardziej skomplikowane i ciekawsze melodie niż kosy osiadłe. Po prostu uczą się nowych ptasich „pieśni” od licznych kosów spotkanych podczas wędrówki.



Miś z polanickiego parku nie łowi ryb i nie pływa w Morzu Arktycznym. I nie ma ani sierści w kolorze kremowym czy białym, ani pod nią czarnej skóry jak prawdziwy niedźwiedź polarny. Ale to przecież w niczym nie przeszkadza, bo dla niektórych jest symbolem Polanicy-Zdroju.



Teatr Zdrojowy

CENTRUM
KULTURY
I PROMOCJI

www.teatr.polanica.pl



Urząd Miejski w Polanicy-Zdroju

www.polanica.pl



Nadleśnictwo Zdroje

www.zdroje.wroclaw.lasy.gov.pl



Publikacja
dofinansowana ze środków Wojewódzkiego
Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki
Wodnej we Wrocławiu.

ISBN 978-83-64338-20-5